Do dzisiejszego numeru załączamy bezpłatny dodatek p. t. „Przemysł i handel włókienniczy".

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 6 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

RJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 129 (1771)

Fikcyjny atak.

Fatalny dla rządu Labourzystów dzień 28 maja minął. P. Mac Donald otrzymał 29 głosów większości i utrzymał się przy rządach. Prawie cały tydzień przedśrodowy upłynął szefowi rządu na rokowaniach z Lloyd Georgem i lewicą Labourzystów, czyli z grupą Maxtona. Zadanie premjera ułatwione było o tyle, że b. wiceminister p. Mosley, mimo ostrej krytyki, jakiej poddał politykę rządu w kwestji bezrobocia, oświadczył się równocześnie przeciw wywoływaniu przesilenia gabinetowego. W ten sposób rząd miał zapewnione głosy grupy Mosley'a, liczącej bądź co bądź około 20 posłów Grupę Maxtona pozyskał Mac Donald za cenę usunięcia od resortu bezrobocia ministra Thomasa, który to resort od kilku dni ujął w ręce sam szef rządu.

Już sam ten fakt świadczy o wadze, jaką rząd przykłada do sprawy bezrobocia i o rozmiarach, jakie to bezrobocie przybrało.

Kłopoty, jakie wyłoniły się przed Anglją w ostatnich czasach, są rozliczne, zarówno natury zewnętrznej, jak i wewnętrzenj. Ale największym bodaj kłopotem jest niezwykle ciężki kryzys gospodarczy, z jakim walczy przemysł angielski. Na kryzys ten składa się wiele przyczyn. Przedewszystkiem drożyzna waluty angielskiej, stała zwyżka ceł zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w dominjach brytyjskich, protekcjonizm na kontynencie, zawierucha chińska i bojkot towarów angielskich w Indjach, niesłychany rozwój przemysłu w Japonji, wszystkie te przyczyny zmuszały przemysł angielski do powolnego wycofywania się z obcych rynków i do szukania zbytu wewnątrz ciasnej wyspy.

Bezrobocie dotyka głównie najbardziej podstawowe gałęzie: górnictwo, przemysł stalowy, doki okrętowe, transport Przez całe wieki na tych właśnie czterech trzonach opierał się dobrobyt Anglji. Dziś liczba bezrobotnych wynosi 1.760.000, czyli o 600.000 więcej, aniżeli w chwili objmowania przed rokiem rządów przez Partję Pracy, a o 20.000 więcej, aniżeli w tygodniu ubiegłym. A nadziei poprawy nie widać zgoła żadnej. Każdego tygodnia przybywa nowych 20.000 bezrobotnych.

Już w trakcie targów Mac Donalda przeprowadzonych w ubiegłym tygodniu, stawało się widocznem, że krytyczna z początku dla rządu sytuacja wyjaśni się do środy 28 maja, głównie dlatego, że nawet konserwatystów przerażają kłopoty, z jakiemi walczyć musi Anglja. Tylko tej beznadziejnej sytuacji rząd Mac Donalda zawdzięcza ostanie się przy władzy. I mimo akademickich ataków na rząd i bez względu na absentowanie się liberałów, konserwatyści w każdej sytuacji zdecydowani byli prowadzić atak tak, by nie doprowadził on do przesilenia. Przyznać bowiem należy, że i konserwatyści nie wymyślili jeszcze lekarstwa na bezrobocie, a nucą wiecznie tę samą piosenkę na temat protekcjonizmu, który za ich rządów należytych rezultatów nie wydał. Bezrobocie angielskie nie rośnie skutkiem nieudolności rządów, lecz skutkiem warunków, w jakich żyje powojenna Anglja. Kanada nie chce imigrantów z metropolji; Australja wzięłaby chętnie kapitały, ale nie ludzi. Wszelkie wysiłki w tym kierunku ministra Thomasa spełzły na niczem. Prawdopodobnie i proponowany przez p. Mosley'a kredyt 250 miljonów funtów szterlingów na zwalczanie bezrobocia stopnieje w walce z katastrofą bez widocznego rezultatu. Może on wstrzymać szybkość fali, ale jej zupełnie nie zahamuje.

Liberali w kwestji bezrobocia nie mają nic do powiedzenia. Nie będąc odpowiedzialnymi za rządy, choć bez ich poparcia rządy Labourzystów byłyby niemożliwe, dbają oni obecnie o własną skórę i starają się z niezwykłej sytuacji wyciągnąć jak najwięcej dla siebie. Targują się też z rządem przy każdej sposobności. Domagali się wprawdzie od Mac Donalda zmiany ordynacji wyborczej i wprowadzenia proporcjonalności, ale natrafiwszy na zdecydowany opór, zgodzili się na taki układ z Partją Pracy, który im da w przyszłych wyborach o 8—10 mandatów więcej, aniżeli posiadają obecnie. Za tę tylko cenę liberali wstrzymali się w środę od głosowania, ułatwiając grę konserwatystom, którzy mogli skoncentrować przeciw rządowi wszystkie siły, bez obawy — co za paradoks — że ten rząd runie. Wszyscy są zadowoleni z takiego wyniku. Rząd uratowany, uratowana powaga konserwatystów, a liberali mają w portfelu weksel na 10 nowych mandatów.

Jedno jednak debata środowa wykazała niezbicie: że bezrobocie nie jest bynajmniej zagadnieniem partyjnem, ani nawet zagadnieniem rządowem, ale klęską ogólno-krajową, narodową, wymagającą zespolenia sił całego narodu. I kto wie, czy nie stoimy w przededniu „Treuga Dei" politycznego trzech stronnictw angielskich, tak, jak podczas wojny. Wobec grozy klęski, Indje, Egipt, Palestyna schodzą na plan dalszy. Wszelkie wysiłki skierowane zostaną na front bezrobocia. Wyniku walki przewidzieć się nie da, niezawsze bowiem jest on zależny od walczących, lecz bardzo często od czynników postronnych.

Tak więc drugi rok rządów robotniczych w Anglji zapowiada się jeszcze ciężej, aniżeli pierwszy. R. N.

—o—

Do Spały.

WARSZAWA, 5-VI. (Pat.). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych do Spały.

Termin subskrypcji na pożyczkę budowlaną.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Syndykat gwarancyjny premjowej pożyczki budowlanej komunikuje, że wobec pokrycia z nadwyżką wyłożonej kwoty pożyczki, subskrypcja trwać będzie tylko do soboty dnia 7 b. m. włącznie.

Obowiązek pomocy inwalidom wojennym.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Spraw Wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym stwierdza, że zarządy związków komunalnych, w myśl przepisów ustawy o zaopatrywaniu inwalidów wojennych i ich rodzin, obowiązane są do zatrudniania inwalidów w swoich urzędach, zakładach i przedsiębiorstwach.

Min. poleciło wojewodom przypomnieć związkom komunalnym o ich obowiązkach, wypływających z tej ustawy.

Wizyta francuskiej eskadry lotniczej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Około 20 b. m. spodziewany jest w Warszawie przylot francuskiej eskadry lotniczej, która odbywa lot przez kraje bałtyckie i odwiedzić ma kolejno Warszawę, Kowno, Rygę i Tallin.

Zgon rabina Perlmuttera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj rano zmarł w Warszawie na atak sercowy w wieku lat 95 rabin Perlmutter. Działalność jego wśród społeczeństwa żydowskiego, oraz praca nad zgodnem współżyciem polsko-żydowskiem zjednała mu powszechny szacunek i poważanie. W roku 1916, podczas pochodu 3-ciomajowego w Warszawie za czasów okupacji niemieckiej, rabin Perlmutter szedł na czele rabinatu warszawskiego. Wybrany następnie członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego, rabin Perlmutter wszedł w roku 1919 do pierwszego Sejmu Rzplitej. Jako najstarszy wiekiem poseł, otworzył pierwsze posiedzenie tego Sejmu.

Zmarły był samoukiem, świetnie znał kilka języków i był wilkiem autorytetem w naukach talmudycznych. Z powodu zgonu rabina Perlmuttera, wczoraj w południe złożyli kondolencję na ręce rodziny p. premjer Sławek, p. min. Składkowski, p. min. Czerwiński i komisarz rządu p. Kawecki.

Zgon prof. Ernsta.

LWÓW, 5.VI. (Pat). We Lwowie zmarł wczoraj w 60 roku życia ś. p. d-r Marcin Ernst profesor astronomji uniwersytetu Jana Kazimierza.

Rozwój eksportu do Rosji Sow.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że jedno z konsorcjów hutniczych górno-śląskich, projektuje otworzenie wielkiego składu swoich wyrobów w Moskwie. Skład ten powstać ma w niedługim czasie, powiększając liczbę, istniejących w Moskwie składow hutniczych innych krajów, gdyż posiadają je wszystkie niemal kraje europejskie, produkujące żelazo i stal, a eksportujące swoje wyroby do Związku sowieckiego.

Nieprawdziwa wiadomość.

WARSZAWA, 5.VI. (Pat). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że wiadomość, podana przez szereg pism, jakoby na dworcu w Chojnicach stwierdzono, że jeden z wagonów niemieckiego pociągu tranzytowego zawierał zamiast zadeklarowanego żyta balony z gazem trującym, — jest w całości zmyślone. Podobny wypadek nie miał miejsca ani na dworcu w Chojnicach, ani na żadnej innej stacji kolejowej na Pomorzu.

Oficjalna próba polskiej łodzi podwodnej „Ryś".

L'ORIENT, 5-VI. (Pat.). — Łódź podwodna „Ryś" przeznaczona dla marynarki polskiej przybyła z Nantes do tutejszego portu celem przeprowadzenia oficjalnych prób, które powierzone zostały marynarzom francuskim, a które odbędą się wpobliżu Ile Croix.

ś. p.

Dr. Jan Stanisław Lewiński

Profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie

zmarł dnia 4-go czerwca 1930 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele Ewangelicko-Reformowanym (ul. Zawalna) dnia 6-go czerwca 1930 r. o godz. 4 ej p. p., poczem nastąpi eksportacja zwłok na dworzec osobowy.

O bolesnej tej stracie dla nauki polskiej zawiadamiają

Dyrekcja i Słuchacze
Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej.

Min. Robót Publicznych odrzuciło ofertę Harrimana.

WARSZAWA, 5.VI. (Pat). W dniu 4 b. m. minister robót publicznych odmówił udzielenia uprawnienia firmie W. A. Harriman and Comp. w Nowym Jorku na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznej, w myśl ustawy elektrycznej z dnia 21 marca 1921 roku.

Decyzja ministra robót puliczcznych w tej sprawie została powzięta po szczegółowem i wszechstronnem przestudjowaniu wyniku wojewódzkich rozpraw publicznych, badań fachowych oraz dochodzeń administracyjnych, które dla projektowanego przedsięwzięcia dały wynik ujemny i wykazały, że postawione przez firmę warunki są niekorzystne dla państwa z gospodarczego punktu widzenia.

Podniesienie poselstwa tureckiego w Warszawie do rangi ambasady.

WARSZAWA, 5-VI. (Pat.). — Urzędowa agencja anatolijska komunikuje, że z dniem 1-go czerwca poselstwo tureckie w Warszawie podniesione zostanie do stopnia ambasady. W związku z tem stała się aktualną sprawa podniesienia poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Angorze do rangi ambasady.

Sprawa ta zostanie w najbliższym czasie załatwona formalnie przez rząd polski. Przewidziana jest nominacja dotychczasowego posła Rzeczypospolitej w Angorze p. Kazimierza Olszewskiego na ambasadora.

Wzajemne szykany na pograniczu Gdańskiem.

GDAŃSK, 5.VI. (Pat). Przez kilka dni prasa niemiecko - gdańska rozpisywała się w sposób przejaskrawiony i sensacyjny o aresztowaniach kilku gdańszczan przez polskie władze graniczne za przekroczenie granicy polskiej w niedozwolonem dla przechodzenia miejscu. Prasa gdańska starała się przytem w sposób naiwny i zarazem przejrzysty nawiązać te aresztowania do zajścia w Opaleniu. Wszystkie aresztowane osoby w tych dniach na pograniczu gdańsko-polskiem po przesłuchaniu zostały wypuszczone na wolność.

W związku z tem gdańska Liga Obrony Praw Człowieka ogłasza komunikat, w którym nazywa te zajścia popełnione przez podrzędne organy graniczne, nie posiadającemi żadnego znaczenia i domaga się. by urzędnicy graniczni okazywali więcej wyrozumiałości w takich wypadkach, odróżnjając zwykłych przechodniów od przemytników w celu utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich. Komunikat piętnuje w dalszym ciągu insunuacje prasy gdańskiej usiłującej powiązać aresztowania na granicy polsko-gdańskiej z afcrą w Opaleniu i nazywa to postępowanie absurdalnem. Strażnicy pogranicza gdańskiego dali się swem postępowaniem tak dalece we znaki pogranicznej ludności polskiej, że w odpowiedzi na to również i polscy strażnicy graniczni postanowili wykonywać swe obowiązki z całą służbistością.

Faktem jest, że 26 robotników polskich z polskiej mniejszości pogranicznej, przybywających codziennie na obszarze w. m. Gdańska wniosło do senatu u generalnego komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej zażalenie, w którem uskarża się na zbyt rygorystyczne ich traktowanie przez gdańskich urzędników celnych, którzy stosują do nich najrozmaitsze szykany i nakładają na nich kary pieniężne.

W Indjach.

Dzień żałoby z powodu uwięzienia Ghandi'ego.

BOMBAY, 5.VI. (Pat). Miasto obchodziło zakończenie pierwszego miesiąca Ghandiego organizowaniem dnia żałoby i pochodu. 65 tys. robotników zajętych w przędzalniach bawełny nie stawiło się do pracy. W kilku miejscach doszło do nieznacznych zamieszek.

Podróż powrotna Zeppelina.

BERLIN, 5.VI. (Pat). Według otrzymanego tutaj telegramu radjowego z pokładu sterowca „Hr. Zeppelin" sterowiec o godz. 21.30 według czasu środkowoeuropejskiego znajdował się na 38 stopniu szerokości północnej i na 21 długości zachodniej.. Sterowiec porusza się z szybkością 90 klm. na godzinę. O g. 1-ej nad ranem sterowiec znajdował się na 38 stopniu i 30 minut szerokości północnej i 18 stopniu 30 minut długości zachodniej.

Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych sprawa zatrzymania się sterowca w Sewilli nie została jeszcze ostatecznie postanowiona. Prawdopodobnie lądowanie nastąpi o godz. 18. Sterowiec uda się w dalszą drogę do Lizbony.

Tragedja małżeńska w gmachu sądu.

PARYŻ, 4.VI. (A.T.E.) W pałacu sprawiedliwości rozegrał się wczoraj krwawy incydent. Przed sędzią pokoju pojawiło się młode małżeństwo, które żądało separacji, odrzucając wszelkie namowy do pogodzenia się. Po zakończeniu rozprawy młody 29-cioletni małżonek opuścił pierwszy salon, wkrótce zaś za nim wyszła jego żona. Jednakże w przedsionku zawrócił on i wyjąwszy rewolwer rzucił się na swą żonę, która uciekła w głąb budynku. Rozegrała się dzika scena pogoni przez wszystkie korytarze budynku zbrodniarza za nieszczęsną ofiarą, która przeszyta 4 kulami padła nareszcie ciężko ranna. Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu młody człowiek usiłował popełnić samobójstwo. Obu małżonków przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Samolot w morzu.

BOSTON, 5.VI. (Pat). Wielki samolot transportowy, odlatujący do Nowego Yorku w momencie, kiedy wzbijał się w górę, spadł nagle w morze, 12 osób odniosło rany, jednej zdaje się nie uda utrzymać przy życiu.

Burza gradowa.

STANISŁAWÓW, 5.VII (Pat). Burza gradowa, jaka przeszła onegdaj nad powiatem kostowskim, zniszczyła doszczętnie plony na całym obszarze gminy Mykietyńce oraz wyrządziła szkody w gminach Rożnów, Kabaki i Chomczyn.

Olbrzymi pożar.

CZĘSTOCHOWA, 5.VI. (Pat). W dniu wczorajszym we wsi Więcki w powiecie częstochowskim wybuchł olbrzymi pożar, który trwał do późnej nocy. Pastwą płomieni padło około 50 domów, 35 stodół i wiele innych budynków.

Dwie dziewczynki w nurtach rzeki Zakopianki.

ZAKOPANE, 5.VI. (Pat). W dniu 4 b. m. o godz. 19.40 wpadły do rzeki Zakopianki na Spyrkówce pod Zakopanem dwie pięcioletnie dziewczynki przechodząc przez tymczasowy mostek. Jedną z nich udało się wydobyć, druga Michalina Baliczek, porwana przez nurt wody, uniesiona została o tysiąc metrów wdół rzeki na Ustup, gdzie dziś rano wydobyto jej zwłoki.

Rekonstrukcja gabinetu angielskiego.

LONDYN. 5.VI. (Pat). Według oficjalnego komunikatu została przeprowadzona następująca rekonstrukcja gabinetu angielskiego: Thomas, lord pieczęci prywatnej i minister dla spraw bezrobocia, został przeniesiony na stanowisko sekretarza stanu do spraw dominjów. Lordem pieczęci zamianowany został Hartshorn, przedstawiciel Labour Party w komisji indyjskiej Simons. Ministrem rolnictwa w miejsce Buxtona, powołanego do Izby Lordów, został Addison. Tekę górnictwa, opuszczoną wobec dymisji Beni Turnera, objął Shinwell, podsekretarz w ministerstwie wojny. Na stanowisku sekretarza kolonij nie nastąpiła zmiana. Tekę tę piastuje w dalszym ciągu lord Passfield.

„Izwiestja" o podróży Loucheura do Budapesztu.

MOSKWA, 5.VI (Pat). Podróż Loucheura do Budapesztu jest komentowana przez „Izwiestja" jako próba wciągnięcia Węgier w sferę wpływów francuskich. Ostatnio — według twierdzenia dziennika, dyplomacja francuska stara się usilnie o rozszerzenie swych wpływów w środkowej Europie.

Po skaptowaniu Austrji za pomocą pożyczki przyszła kolej na Węgry. Jeżeli dyplomacji francuskiej uda się pogodzić Węgry z Małą Ententą — oświadcza dziennik dalej — to będzie to niewątpliwie oznaczało poważne rozszerzenie francuskiego bloku w środkowej Europie, co przy obecnym stanie francusko-włoskich stosunków jest niezmiernie ważne, nietylko z punktu widzenia politycznego, lecz jako strategiczny punkt oparcia francuskiej polityki.

Próba wciągnięcia Włoch do bloku francuskiego ma, zdaniem „Izwiestij", szersze znaczenie i cele. Chodzi mianowicie o stworzenie w centrum Europy takiego bloku, który znajdując się całkowicie pod kierownictwem Francji, stanowiłby posłuszne narzędzie w jej ręku, będąc wykonawcą francuskiej polityki tak na południu jak i na północy a przedewszystkiem na wschodzie przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Pacyfistyczny apel Macdonalda do kobiet.

WIEDEŃ, 5.VI (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu międzynarodowego kobiet odczytano pismo premjera angielskiego Mac Donalda, w którem tenże podkreśla wybitną rolę kobiet w akcji pokojowej Narody jeszcze nie zrozumiały nauki, wypływającej z wojny. Dążenia i przygotowania, które doprowadziły do wojny światowej, zaprzątają i dziś także jeszcze umysły. Gdyby istniała silna opinja publiczna, wówczas konferencja londyńska wydałaby o wiele większe rezultaty. Kobiety powinny starać się uzyskać wpływ na politykę międzynarodową. Należy unaocznić opinji publicznej, że każdy okręt wojenny więcej jest krokiem do nowej wojny, zaś każdy okręt mniej, jest większem zabezpieczeniem pokoju, niż przymierze wojskowe.

Okólnik min. Składkowskiego.

Minister spraw wewnętrznych Składkowski obejmując urzędowanie rozesłał do wszystkich pracowników w administracji państwowej, podległej ministerstwu spraw wewnętrznych okólnik, w którym na wstępie wita swoich podwładnych, zkolei zaś podkreśla następujące momenty: „Współpracę naszą — opiewa okólnik — oprzemy na 2 znanych zasadach: 1) całkowita osobista odpowiedzialność przełożonych za wydane rozkazy i polecenia, 2) osobista odpowiedzialność podwładnych za ścisłe wypełnianie otrzymanych rozkazów. Wyrazem naszej ideowej łączności — są słowa p. ministra — ma być wytężona praca. Ze swej strony przyrzekam ją panom. Miernikiem wytężonej pracy zarówno panów jak mojej będą jej wyniki w terenie.

Podpisano (—) *Sławoj-Składkowski*, minister spraw wewnętrznych.

Zarazem p. minister zabronił podwładnym swym praktykowanego zazwyczaj nadsyłania mu życzeń z powodu powrotu p. ministra do pracy w administracji.

Równocześnie dotychczasowy minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik tej treści: „Ustępuję ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych i składam tą drogą wszystkim współpracownikom moim serdeczne podziękowania za gorliwą pomoc w moich poczynaniach.

H. Józewski".

Rada organizacyjna Polaków z zagranicy

protestuje przeciwko prześladowaniu Polaków w Kowieńszczyźnie.

WARSZAWA, 5.VI. (Pat). Rada organizacyjna Polaków z zagranicy na drugiem dorocznem zebraniu, odbytem w Warszawie w gmachu Senatu pod przewodnictwem prezesa rady marszałka Senatu dr. Szymańskiego, wyraziła uznanie rodakom w Brazylji, Szwajcarji, Holandji i Argentynie za wytworzenie w każdem z tych państw wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywiołu polskiego. Uchwalono szereg wniosków, między innemi stawiając zgodną współpracę Polaków w Czechosłowacji za przykład innym środowiskom.

W sprawie położenia Polaków na Litwie rada organizacyjna założyła przed całym światem cywilizowanym uroczysty protest przeciwko bezprzykładnemu prześladowaniu polskości w tem państwie.

Wycieczka oficerów polskich w Łotwie.

RYGA, 4.VI (A. T. E.). Dziś rano zawinął do portu ryskiego polski okręt „Gdynia" z wycieczką złożoną z 80 osób, z których większość stanowią oficerowie i ich małżonki. Wycieczka zwiedzała dziś zabytki miasta. Część uczestników wycieczki wyjechała na pobojowisko pod Kircholmem, gdzie udzielał objaśnień ppułk. łotewskiego sztabu generalnego Kocinsz. Dziś wieczorem w łotewskim klubie oficerskim odbyło się przyjęcie dla gości. O północy wycieczka odpłynęła do Tallina.

Giełda warszawska z dn. 5.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88½—8,90½ 8,86½
Holandja	358,70—359,60—357,80
Nowy York	8,909—8,929—8,889
Paryż	34,97½—35,06—34,89
Londyn	43,44¼—43,44—4 ,22
Praga	26,44½—26,51—26,38
Szwajcarja	172,66½—173,10—172,23
Stokholm	239,41—240,01—239,81
Wiedeń	125,80—126,11—125,49
Włochy	46,73½—46,85—46,62
Berlin w obr. pryw.	212 80

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	112—110,50
Konwersyjna	55
Dolarówka	64,75
kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i, obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
7% listy zast. dol. T. K. Ziem.	76
4½% ziemwskie	55
8% warszawskie	76,25
4½% Łodzi	54
8% Łodzi	70,75—71
8% Piotrkowa	67,80
5% Siedlec	47
6% poż. konw. m. Warszawy 1926 r.	57,50

AKCJE:

Bank Polski	170
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Częstocice	34,50
Węgiel	46
Lilpop	27,50
Modrzejów	10,25
Norblin	60
Ostrowiec serji B	57
Starachowicz	19,25
Haberbusch	110

Stosunki w armji sowieckiej

Rewelacje b. sowieckiego attaché wojskowego.

W czasach ostatnich powstawać zaczyna w poszczególnych państwach europejskich nowa emigracja rosyjska, rekrutująca się z tych b. urzędników sowieckich, którzy z biegiem lat przyszli do wniosku, że ich dalsze pozostawanie na służbie bolszewickiej ani im samym, ani narodowi rosyjskiemu korzyści nie przynosi. Liczba „odszczepieńców" takich, którzy postanowili z bolszewikami zerwać wszelkie stosunki, wzrasta z miesiąca na miesiąc, a ich publiczne wystąpienia rzucają coraz to nowe światło na metody obecnych władców Rosji.

Przed niedawnym dopiero czasem niemałą sensację w opinji całego świata wywołały interesujące rewelacje b. radcy legacyjnego Biesiedowskiego, który w swych artykułach omówił bardzo szczegółowo rozmaite tajniki sowieckiej polityki zagranicznej.

Obecnie znów z niemniej rewelacyjnemi artykułami o poczynaniach rządu sowieckiego wystąpił były radca misji sowieckiej w Stokholmie, Dmitrjewski, który ze swej strony postanowił poinformować opinję eurepejską o metodach sowieckich w dziedzinie polityki wewnętrznej. Jego kolega, były sowiecki agent morski, Sobolew, zaczął równocześnie na łamach prasy paryskiej publikować ciekawe rewelacje o stosunkach, panujących w armji czerwonej.

W jednym ze swych ostatnich artykułów rozwodzi się Sobolew bardzo interesująco o systemie szkolenia w armji czerwonej i o składzie czerwonego korpusu oficerskiego (t. zw. korpusu komendantów. Problemy szkolenia,—pisze Sobolew,—zawsze były już w armji czerwonej bardzo skomplikowane, a to dlatego, że obok szkolenia wybitnie wojskowego trzeba było wiele czasu poświęcić na szkolenie polityczne żołnierzy, którzy armję opuszczać powinni, jako „dobrzy obywatele unji sowieckiej". Z biegiem czasu w poszczególnych formacjach wojskowych zaprowadzać zaczęto oddzielne komendy wojskowe i oddzielne komendy polityczne. Dowódcy wojskowi przestawali się stopniowo interesować szkoleniem politycznem rekruta, a dowódcy polityczni zaczęli zupełnie ignorować kwestje wojskowe, nie zjawiając się ani na ćwiczeniach strzeleckich, ani na ćwiczeniach terenowych i ograniczając swą rolę jedynie do politycznego uświadamiania żołnierzy.

W ostatnich jednak czasach stosunki pod tym względem uległy zasadniczej zmianie. Rząd sowiecki, przystępując do realizacji planu kolektywizacyjnego, zmuszony był stwierdzić, iż brak mu „kadrów". Równocześnie działacze sowieccy przyszli do wniosku, że armja byłaby najodpowiedniejszem narzędziem do przeprowadzenia polityki kolektywizacyjnej. Powiedziano sobie, że żołnierze po opuszczeniu szeregów mogliby sprawie kolektywizacji oddać olbrzymie usługi, gdyby podczas swego pobytu w armji byli w tym kierunku należycie wyszkoleni. Wychodząc z tego założenia, zaczęli działacze sowieccy odsuwać na plan drugi kwestję szkolenia wojskowego w wojsku, szkoląc żołnierzy prawie wyłącznie na „dobrych obywateli" i kolektywizatorów. Doszło nawet do tego, że w niektórych formacjach zaniechano całkowicie szkolenia wojskowego. Widząc to, działacze wojskowi uderzyli na alarm. Dzięki ich wystąpieniom zaczęto naukę polityczną w wojsku ponownie ograniczać, a wszystkim komendantom politycznym wydano rozkaz, by w ciągu 18 miesięcy zapoznali się z pewnem minimum wiadomości wojskowych.

Ponadto zarządzono, że szkoleniu politycznemu żołnierzy poświęcać należy tylko pewien zgóry określony czas, bez jakiegokolwiek zaniedbywania szkolenia wojskowego. Sobolew zauważa słusznie, że zapoznanie się z pewnem minimum wiadomości wojskowych dla komendantów politycznych, rekrutujących się z pośród agitatorów komunistycznych, ze sztuką wojenną nic nie mających wspólnego, jest rzeczą niemożliwą. Ludzie ci, którzy oficjalnie są dowódcami wojskowymi, z pewnością w dalszym ciągu pozostaną analfabetami wojennymi, nie bacząc na to, że do korpusu komendantów należą i korzystają z tytułów, przysługujących de facto tylko oficerom.

Trudności, z jakiemi połączone jest w Rosji uzupełnianie korpusu oficerskiego, mają swe źródło w tem, że trzeba bezwarunkowo reprezentować żądanie organizacyj partyjnych, nakazujących, że przy przyjmowaniu do szkół wojennych obowiązywać ma zasada „procentu klasowego". Chcąc żądaniu temu uczynić zadość, kierownicy szkół wojennych zmuszeni byli bardzo często nietylko przyjmować do szkół tych kandydatów, nie posiadających należytego wykształcenia ogólnego, lecz musieli często bardzo urządzać przy szkołach specjalne kursy, na których nowoprzyjęci słuchacze akademij wojennych uczyli się dopiero rozmaitych przedmiotów z zakresu szkoły średniej, by móc jako tako orjentować się w naukach, wykładanych w akademji.

Ze strony miarodajnych czynników podejmowano już najrozmaitsze kroki, by nieprzygotowanym do fachowych studjów wojskowych kandydatom na oficerów ułatwiać naukę. Tak więc starano się przez palce patrzeć na kwalifikacje klasowe kandydatów, naukę poszczególnych przedmiotów upraszczano i t. d. Mimo to jednak uzupełnianie korpusu oficerskiego w dalszym ciągu było niezwykle utrudnione. Ostatnio pod tym względem zaszła nowa zmiana na gorsze, bowiem organizacje partyjne zarządziły, że respektowanie klasowej zasady przy przyjmowaniu nowych studentów jest już niewystarczające i że przy uwzględnianiu podań zwracać należy specjalną uwagę na to, by kandydaci byli pod względem ideologicznym należycie wypróbowani. Ponieważ z drugiej strony zaostrzająca się stale walka na wsi wywołała silną falę odpływu młodzieży komunistycznej z miast, trudności w uzupełnianiu korpusu komendantów wzrosły jeszcze bardziej.

Zmiana kadrów w armji stała się problemem niezwykle trudnym do rozwiązania, a zdaniem Sobolewa, wszelkie nadzieje na stuprocentowe rozwiązanie tego problemu uważać należy za nieuzasadnione, gdyż 100-procentowo prawomyślnych komunistów - stalinistów jest w Rosji stosunkowo mało. Partja komunistyczna, zmuszona jest więc liczyć się z tą armją czerwoną, która de facto istnieje i musi zadowolnić się tem, że w korpusie komendantów obok bezpartyjnych i oportunistów jest tylko pewna liczba komunistów 100-procentowych.

—o—

Usunięcie Unszlichta.

Zatarg między Stalinem i Woroszyłowem.

RYGA, 5.VI. (ATE). Niespodziewane usunięcie się Unszlichta ze stanowiska pierwszego zastępcy komisarza wojny Woroszyłowa, nie przestaje być przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach politycznych Moskwy. Ogólną uwagę zwraca ta okoliczność, że usunięcie Unszlichta, uważanego za jednego z najbliższych i zaufanych przyjaciół Stalina, nastąpiło bezpośrednio przed kongresem partji komunistycznej, który za tydzień rozpoczyna swe obrady.

Z drugiej strony, usunięcie Unszlichta w chwili, kiedy — pomiędzy Woroszyłowem i Stalinem istnieje ostry zatarg, rzuca interesujące światło na stosunki panujące wśród wyższych dygnitarzy sowieckich. Podczas, gdy Stalin dążył konsekwentnie do podporządkowania armji wojskowym komisarzom politycznym, na których czele stał Unszlicht, Woroszyłow sprzeciwiał się temu i dążył do utworzenia w armji jednolitego dowództwa, uwolnionego od uciążliwej kontroli komisarzy politycznych, rekrutujących się z reguły z zaufanych zwolenników Stalina. Przebieg ostatnich konferencyj komunistycznych w armji sowieckiej wykazał, że armja popiera stanowisko Woroszyłowa, wrogo nato-i iast jest usposobiona do kontroli mszpiegostwa politycznego, wprowadzonego przez Stalina. W ten sposób usunięcie Unszlichta uważają w Moskwie za zwycięstwo Woroszyłowa nad Stalinem, oraz za nowy dowód daleko postępującego rozkładu wewnętrznego kierowniczych organów sowieckich.

Zawiedzione nadzieje.

LONDYN, 5-VI. (Pat.). — Meeting protestacyjny przeciwko zawieszeniu żydowskiej imigracji do Palestyny zakończył się przyjęciem rezolucji, domagającej się od rządu odwołania zarządzenia, dotyczącego wstrzymania wydawania zaświadczeń imigracyjnych.

Dr. Hertz, główny rabin, nadesłał na wiec list, w którym oświadcza, że świat żydowski traci wiarę w ziszczenie powtórnych zapewnień członków rządu o budowie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Narodowy dom żydowski do którego Żydzi nie mogą się dostać nie wydaje się być spełnieniem usprawiedliwionych nadziei, które Wielka Brytanja wzbudziła obejmując mandat nad Palestyną.

Prawdopodobieństwo zamachu.

PARYŻ, 5.VI (A. T. E.). Sprawa katastrofy kolejowej pod Montereau nie została dotąd wyjaśniona. Śledztwo w dalszym ciągu uwzględnia możliwość zamachu na pociąg premjera Tardieu. Jak donoszą dzienniki, władze śledcze zwróciły uwagę na grupę robotników włoskich, którzy pracowali przy naprawie toru na odcinku, gdzie nastąpiła katastrofa. Kilku z tych robotników zniknęło bez śladu.

Odsłonięcie pomnika Focha w Londynie.

LONDYN, 5.VI (Pat). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem księcia Walji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Focha w Groswener Gardons. Na uroczystości obecni byli p. marszałkowa Foch z obiema córkami, książe Artur Connaught, członkowie gabinetu, politycy, dyplomaci, przedstawiciele marynarki i wojska oraz wielkie tłumy publiczności.

Książę Walji w imieniu narodu angielskiego złożył hołd wielkiemu żołnierzowi, największemu wodzówi swych czasów, który poprowadził armje sojusznicze do zwycięstwa, lecz w godzinie zwycięstwa nie dożył do niczego innego, jak tylko do zapewnienia trwałego pokoju.

—o—

Kościół... na dachu drapacza chmur.

W swoim czasie pewien zapalony zbieracz amerykański kupił w Hiszpanji starożytny kościołek, który następnie „przewiózł" do Nowego Yorku, ustawiając go obok swego pałacu. Ponieważ jednak w międzyczasie ceny placów w tej dzielnicy ogromnie podniosły się, przeto ów kolekcjoner, który jak każdy Amerykanin jest przedewszystkiem businessmanem, postanowił ponownie przenieść zabytkowy kościołek, na ten raz jednak... na dach sąsiedniego drapacza chmur, a na jego miejscu wybudować wielopiętrowy dom dochodowy.

Program pobytu P. Prezydenta w Wilnie

P. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz po dwudniowym pobycie w stolicy, w czasie którego przyjęty był na Zamku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, powrócił dziś w piątek rano do Wilna. W czasie pobytu p. wojewody w Warszawie ustalony został definitywnie szczegółowy program pobytu Pana Prezydenta Mościckiego w naszem mieście, jako też program odwiedzin Głowy Państwa na terenie wszystkich powiatów woj. wileńskiego. Jak się dowiadujemy, p. wojewoda niezwłocznie po powrocie zarządzi ogłoszenie programu przyjęcia Dostojnego Gościa przez społeczeństwo Wileńszczyzny, czyniąc zadość niezliczonym zapytaniom nadchodzącym zewsząd.

Pan Prezydent Mościcki przybędzie do Wilna w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 19. Mniej więcej na godzinę przed tym terminem przybędzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej w granice woj. wileńskiego, gdzie oczekiwać będą i powitają Głowę Państwa p. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz, dowódca D.O. K. III gen. Litwinowicz, delegacja Obywatelskiego Komitetu przyjęcia Pana Prezydenta, członkowie wydziału wojewódzkiego, członkowie wileńsko - trockiego wydziału powiatowego, dowódca K. O. P. pułk. Korewo, naczelnik wydz. bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Tadeusz Bruniewski, p. o. wojewódz. komendanta Policji podinspektor Konopko, starosta wileńsko-trocki J. Radwański i in. Tu, na granicy województwa przez usta wójta gminy powita uroczyście Dostojnego Gościa wiejska ludność tamtejsza.

Od granic województwa traktem im. Marszałka Piłsudskiego wśród ustawionych począwszy od słupów na Pohulance szpalerów wojskowych, w otoczeniu honorowego szwadronu konnicy Pan Prezydent Mościcki wjedzie do Wilna i zatrzyma się u Ostrej Bramy. Tutaj u wrót Wilna, odebrawszy raport kompanji honorowej, witany będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej przez społeczeństwo naszego miasta, którego rzecznikiem będzie prezydent miasta pan Folejewski wręczając Drogiemu Dostojnemu Gościowi tradycyjnym zwyczajem chleb i sól. Prezydent miasta wystąpi w otoczeniu rady miejskiej in corpore. Tutaj powitają Pana Prezydenta Mościckiego p. vice-wojewoda Stefan Kirtiklis, duchowieństwo, senat Uniwersytetu Stefana Batorego, delegacje wszystkich organizcyj społecznych, szefowie wszystkich urzędów. Uroczyste powitanie przy Ostrej Bramie organizować będą pan starosta grodzki Iszora oraz z ramienia miasta ławnik p. Łokuciewski, zaś imieniem Obywatelskiego Komitetu przyjęcia p. J. Mieszkowski. Od Ostrej Bramy do Pałacu ustawione będą również szpalery wojskowe. Pan Prezydent zamieszka w Pałacu.

Pan Prezydent Mościcki zabawi w Wilnie dni 6, t. j. od 14 do piątku 20 czerwca włącznie, poczem w czasie od 21 do 30 czerwca odwiedzi wszystkie powiaty woj. wileńskiego. W dniu 30 czerwca powróci Pan Prezydent do Wilna, zaś dnia następnego, t. j. 1 lipca, wyjedzie zpowrotem do Warszawy. Jak się dowiadujemy, podczas ostatnich dni pobytu Pana Prezydenta na Wileńszczyźnie zaszczyci Wilno swemi odwiedzinami małżonka Pana Prezydnta, p. Mościcka.

Karty wstępu na powitanie P. Prezydenta.

Przypominamy, że stowarzyszenia, oraz instytucje społeczne, pragnące wziąć udział w powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sobotę 14 b. m. o godz. 19 na placu za Ostrą Bramą, mogą otrzymać w Starostwie Grodzkiem karty wstępu dla pocztów sztandarowych i delegacyj. Zgłoszenia z podaniem ilości i nazwisk osób można składać najdalej do dnia 10 b. m. włącznie w Starostwie Grodzkiem, ul. Żeligowskiego Nr. 4, pokój Nr. 9 w godzinach urzędowych. Zaś po odbiór kart wstępu, na których będzie wyznaczone miejsce na placu, będzie się można zwrócić do Starostwa Grodzkiego p. Nr. 9 w dniu 12 b.m. w godzinach urzędowych.

Stosunki handlowe Polski z państwami bałtycko-skandynawskiemi.

W Izbie handlowej Bałtycko-Skandynawskiej odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego tej Izby, na którem dyr. Izby przedłożył sprawozdanie z działalności dyrekcji Izby w miesiącu lutym, marcu i kwietniu.

Ze sprawozdania tego wynika, że Izba nawiązała rozległe stosunki handlowe i korespondencyjne z Danją, Estonją, Finlandją, Łotwą, Norwegją i Szwecją. Dla zwiększenia importu estońskiego do Polski z inicjatywy Izby została przyznana przez rząd polski ulga celna na szczupaki estońskie na sezon połowu t. j. od dnia 10 maja do dnia 10 czerwca r. b. Zorganizowanie importu ryb tych do Polski napotkało na pewne trudności ze względu na ciepłą pogodę, jednak ta zniżka celna spowodowała wzrost przywozu szczupaków z Estonji do Polski. Również rozpoczął się import do Polski szprotów łotewskich i sardynek norweskich. Izba przeprowadza tranzakcje importowe do Polski złomu z Norwegji, maszyn ze Szwecji i wyrobów gumowych oraz papierniczych z Finlandji.

Również rozwija się w znacznym stopniu eksport z Polski do krajów bałtyckich i skandynawskich. Podkreślić należy, że z usług i informacyj Izby korzystają dotychczas przeważnie firmy zagraniczne, natomiast polskie firmy rzadko zwracają się w sprawach eksportu lub importu do Izby.

Rozwój stosunków handlowych między Polską a państwami bałtycko-skandynawskiemi w znacznym stopniu ułatwia obecność na posiedzeniach komitetu wykonawczego Izby przewodniczących sekcyj: duńskiej, estońskiej, finlandzkiej, norweskiej i łotewskiej, którzy mianowani zostali z ramienia swych państw.

W jaki sposób Holendrzy zdobyli rekord wytwarzania produktów mlecznych.

Prawodawstwo holenderskie w rozumnej dbałości o podniesienie produkcji mlecznej, jako jednego z głównych źródeł zarówno zdrowia, jak i bogactwa kraju, otoczyło produkcję mleka i jego przetworów specjalną opieką państwa. Kontrola nabiału należy — tak samo jak zresztą ze względów higieny kontrola chleba, cukru, mąki — do państwowych pracowni rejonowych. Od roku 1925 normuje specjalne, surowo przestrzegane rozporządzenie prawne wartość mleka. Krowy muszą być zdrowe, przyczem państwo ponosi część straty materjalnej za zabite chore sztuki, przeważnie gruźlicze.

Zdrowe też muszą być osoby dojące, obory muszą być utrzymywane w idealnym porządku i czystości, co kontrolują częste, bardzo szczegółowe i sumienne komisje rewizyjne. Mleko musi być odpowiednio utrzymywane i w odpowiednio czystych, hermetycznych naczyniach dostarczane spożywcom. Pozatem rozwija urząd zdrowia odpowiednią propagandę, uświadamiającą ludność wiejską o konieczności zachowywania przepisów zdrowotnych przy produkcji nabiałowej, a to w podwójnym własnym jej interesie: sanitarnym i ekonomicznym. Do szerzenia oświaty w tym kierunku przyczynia się zarówno państwo, jak i organizacje rolnicze i handlowe.

Trudną była z początku walka z zafałszowywaniem masła margaryną, której kraj ten, rozporządzający olbrzymiemi ilościami tłuszczów roślinnych z kolonij, jest czołowym producentem. Opieka państwa i ścisła kontrola stopniowo jednak tak umiała podnieść jakość produkowanego masła, że dzisiaj Holandja pobija rekord międzynarodowy na tem polu.

Zjazd piekarzy

W dniu 1 i 2 b. m. odbył się w Wilnie pod przewodnictwem p. Karola Wendla, prezesa Centralnego Zw. cechów piekarskich z Warszawy, wielki zjazd przedstawicieli przemysłu piekarskiego, w którym uczestniczyło 150 delegatów z województw: wileńskiego, białostockiego i nowogródzkiego. W czasie trwania zjazdu zostały wygłoszone liczne referaty, obrazujące położenie piekarstwa w naszym kraju i jego potrzeby. Między innemi poseł Edward Idzikowski mówił o zagadnieniu podatkowem w przemyśle piekarskim, dr. Artur Zabęski o ogólnej sytuacji piekarstwa polskiego i poseł Jan Wróblewski o mechanizacji piekarń. Po ożywionej dyskusji odbywającej się w obecności zaproszonych przedstawicieli władz wojewódzkich i komunalnych, powzięto liczne uchwały. Postanowiono mianowicie wysunąć wobec żądu postulat przedłużenia terminu mechanizacji zakładów piekarskich w trzech województwach wschodnich o dalsze dwa lata, a więc do r. 1935, ze względu na bardzo ciężkie warunki w jakich ta gałęź przemysłu u nas się znajduje. Jedna z uchwał porusza również sprawę konieczności przeznaczenia poważniejszych kredytów na cele związane z mechanizacją oraz ulg podatkowych.

Międzynarodowe zawody hippiczne.

WARSZAWA, 5.VI. (Pat). W czwartym dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Warszawie, w konkursie armji zagranicznych handicap A, w ostatecznej klasyfikacji wynik był następujący: 1 — por. Biliński, 2 — rtm. Królikiewicz, 3 — kpt. De Jenne, 4-tą i 5-tą nagrodą podzielili się kpt. Lombardo (Włochy) i por. Korytkowski. Szóstą, siódmą, ósmą i dziewiątą nagrodą podzielili się por. Ruciński, kpt. de Balanda (Francja), kpt. Filipponi (Włochy) i por. Zgorzelski. Dziesiątą i jedenastą nagrodę zdobyli por. Zgorzelski i kpt. Grignolo. Dwunastą, trzynastą i czternastą nagrodą podzielili się kpt. de Jenne (Francja), por. Kulesza i por. Strzeloch. 15-tą i 16-tą nagrodę zdobyli por. Dębski-Nerlich i kpt. de Balanda. Wstęgę otrzymał por. Pohorecki, kpt. Sałęga, rtm. Królikiewicz, por. Zgorzelski i por. Rojcewicz.

W konkursie rzeki Wisły dla pań i jeźdźców cywilnych 1-szą i 2-gą nagrodę po rozgrywce podzieliły się Wanda Czajkowska i Juchniewiczówna, 3-cią nagrodę zdobyła Kuczyńska, 4-tą, 5-tą 6-tą i 7-mą podzieliły między sobą Wanda Czajkowska, Kozłowski, Chotkiewiczówna i Lili Czajkowska. Wstęgę otrzymała Kuczyńska.

Rozmaitości

PAW W ROLI LATAJĄCEGO SMOKA.

Niemałą sensację wywołał przed kilkoma dniami w mieście Ried, leżącem w dorzeczu Innu, jakiś olbrzymi ptak, który leciał ponad najwyższemi domami, i zaczął następnie krążyć dokoła gmachu sądu okręgowego. Wszystkie ptaki pierzchły przed nim w popłochu i z krzykiem, a na ulicach zbierały się tłumy ludzi, które z niepokojem obserwowały niezwykłe zjawisko. Niektórzy twierdzili, że jest to niebezpieczny smok, który lada chwila spuści się na ziemię, i zacznie pożerać ludzi. Jako też istotnie potwór zaczął opuszczać się coraz niżej i wreszcie usiadł na drzewie w jednem z okolicznych ogrodów. Wówczas okazało się, że był to wspaniały, olbrzymi, ale zresztą wcale nie niebezpieczny, oswojony paw, który spłoszony, szukał drogi powrotnej do swej pierwotnej siedziby. Niebawem też zgłosił się jego właściciel, który odebrał zgubę.

OSOBLIWE TESTAMENTY.

Spotykamy się dziś bardzo często z dziwacznemi wielce testamentami, pocieszyć się jednak należy, że dziwaczniejsze znacznie istniały w czasach dawnych. I tak, Edward I, król Anglji, który zmarł w r. 1330, polecił przed śmiercią synowi swemu, późniejszemu królowi Edwardowi II, gotować swe zwłoki w garnku tak długo, aż ciało oddzieli się od kości. Następnie polecił ciało pochować, kości zaś zachować jako talizman przeciw buntom szkockim. Jan Żyżka, wódz czeski, żądał, by po śmierci skórę jego wyprawiono na bęben. Twierdził, że dźwięk tego bębna wystraszy z pewnością wszystkich wrogów, tak jak obecność jego na polu walki straszyła ich za życia. Hrabia Mirandole, który zmarł w r. 1825, kazał ciałem swem karmić karpia, którego hodował od lat dwudziestu. Pewien bogaty plantator amerykański naznaczył swym generalnym spadkobiercą ulubionego wyżła, posługaczkę zaś, która przez szereg lat wiernie mu służyła, zamianował opiekunką psa i zarządzającą majątkiem. W r. 1776 kapitalista angielski, który zrobił na giełdzie majątek w wysokości 60.000 funtów szterlingów, przekazał majątek ten kuzynowi pod warunkiem jednak, że ten będzie codzien nie przesiadywał na giełdzie od godz. 2 do 3 po południu.

Środa rewelacyjna i „środa" w niedzielę.

Można być zagorzałym republikaninem i wszelaką aktualną królewskość, jakiekolwiek jej lansowanie traktować wyłącznie humorystycznie, a jednak z głębokiem uczuciem dumy czy troski, czy innych sentymentów, myśleć o pamiątkach dawnej królewskości, z których szczątki ledwo nas doszły, z wspaniałych jej akcesorjów, na które składały się wieki i wieki je rozbierały, niewiele im mimo to czyniąc uszczerbku, tak wielkie ich było bogactwo i mnogość, aż je zagrabiła drapieżna łapa pruskiego grabieżcy, w dniach klęski rozbiorów.

Doniedawna losy królewskiego skarbca tonęły w mrokach tajemnicy, jedynej prawdziwej o tem relacji pamiętnikarskiej nie wierzono. Dopiero lata ostatnie, zwłaszcza długie, wyczerpujące studja wieloletnie prof. d-ra Marjana Morelowskiego zdołały rzucić na to snop światła, w którem ukazały się nam rzeczy wręcz rewelacyjne niekiedy. Nietylko bowiem, kwestja wywiezienia insygnjów koronnych przez Prusaków okazała się niewątpliwa, ale stały się wiadome losy większości zrabowanych insygnjów.

Stwierdzono na podstawie dokumentów, że conajmniej cztery z wywiezionych pięciu koron zostały przetopione i sprzedane. Niewiadomo dokładnie, co się stało z piątą, tudzież niektóremi innemi regaljami. Z pozostałych parę, między in., wielkiej wartości i historycznej i artystycznej, drugi miecz koronacyjny, renesansowy Zygmunta I-go jest w którymś ze skarbców w Berlinie czy jego pobliżu, co prof. Morelowski naocznie stwierdził. Pierwszy miecz koronacyjny, t. zw. „szczerbiec" pochodzący z XII wieku, różnemi drogami, przez kupna dotarł w swoim czasie do Petersburga, skąd j. w., został niedawno rewindykowany.

Jednakże, poza zasadniczemi regaljami, były jeszcze w skarbcu, w katedrze krakowskiej trzy przedmioty (według ostatniego inwentarza skarbca z r. 1792-go) wielkiej wartości historycznej, artystycznej i materjalnej. Badania prof. Morelowskiego wykazały, że poza niektóremi już wróconemi dziś Rzplitej, większość ich, bo około stu, jest najprawdopodobniej w rękach rodziny ks. Czartoryskich, którym je zdeponował w swoim czasie Tadeusz Czacki, wydobywszy wszystkie z rąk okupującego po Prusakach Kraków, austrjackiego gubernatora. Rodowi ks. Czartoryskich, niewątpliwie, należy się wielkie uznanie za pietyzm, z jakim te bezcenne pamiątki przechował aż do dziś, niemniej jednak powinny one znaleźć się teraz w rękach najwłaściwszych, t. j. posiadaniu Państwa Polskiego.

Załatwiwszy się odpowiednio z bezsensowną, bałamutną plotką o zamurowaniu insygnjów koronnych w Włodzimierzu Wołyńskim, w klasztorze Dominikanów, prelegent przeszedł do sprawy czterech istniejących w Polsce koron. Pierwsza została wykopana wraz z hełmem do niej należącym w obrębie pewnego żeńskiego klasztoru w okolicach Sandomierza i ma wszelkie cechy korony t. zw. pochodowej. Nosili ją na hełmach (takich i podobnych do wykopanego, będącego b. rzadkim i ciekawym okazem, typu włoskiego) królowie średniowieczni w czasie wypraw wojennych głównie. Prof. Morelowski przypuszcza, że należała ona wraz z hełmem do Władysława Łokietka. Konkluzja dość sensacyjna, stwierdzająca bowiem wielką wartość rzeczonego zabytku.

Ale tego wieczoru zebranych w klubie Literatów miały zadziwić jeszcze większe sensacje. Oto szanowny prelegent udowodnił nam jasno, jak na dłoni, że zachowały się do dziś i *istnieją w Polsce najautentyczniejsze* w świecie *3 korony piastowskie*, z których dwie prawie nienaruszone składają się na znany krzyż „zębaty" przechowywany w skarbcu katedralnym na Wawelu, a trzecia najzupełniejsza, zachowana do dziś w całej pełni, spoczywa w skarbcu katedry płockiej na srebrnej pokrywie czaszki św. Zygmunta, która to niezmiernie ceniona relikwja przysłana została za panowana Łokietka, czy raczej jego syna do Polski, jako dowód wielkiego faworu papieskiego. Zaś Kazimierz Wielki, zamknąwszy ją w srebrną pokrywę, włożył na tę ostatnią, wedle utartego w średniowieczu zwyczaju, swoją własną koronę, tę, którą miał na głowie w czasie koronacji. Wskazują na to różne dane historyczne, a także i sam wygląd owej korony, arcydzieła nieopisanej wartości, pochodzącego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z pracowni pewnego, głośnego w pierwszej połowie średniowiecza znakomitego mistrza złotniczego, w północnej Francji, czy dzisiejszej Belgji.

Po prelekcji nastąpiły projekcje świetlne z doskonałych zdjęć i rysunków prof. Morelowskiego, który z właściwą sobie erudycją, a jednocześne bardzo żywo i interesująco, dokładnie je objaśniał. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie nawet najciekawszych informacyj, ale pocieszamy naszych czytelników, że wkrótce ukaże się obszerne dzieło prelegenta, które obejmie wyczerpująco całość omówionej przezeń w środowym odczycie sprawy.

Nielada atrakcyjna była następna „środa", która dzięki pewnym technicznym warunkom wypadła w niedzielę. Była poświęcona wielkiemu poecie Rilkemu i p. Stefanowi Jaraczowi. P. Witold Hulewicz wygłosił piękne słowo wstępne o tym przedziwnie natchnionym, subtelnym poecie, którego stanowczo zą mało znamy, a który niezmiernie wart jest bliższego i głębszego poznania, jak niewielu z współczesnych mu i późniejszych w Europie i poza nią. P. Hulewicz po swej krótkiej, poetycznej prelekcji, przeczytał parę utworów, tłumaczonej przez się aktualnie „Księgi Godzin", poczem zabrał głos p. Jaracz, czytając szereg fragmentów z wspaniałej powieści Rilkego „Malte". Są to uderzające swoją mocą i głębią przeżycia, odtworzone z niesłychaną wyrazistością i wnikliwością, opanywujące natychmiast i intelekt i serce czytelnika czy słuchacza, jak w danym wypadku, w którym działała także nieodparcie świetna interpretacja znakomitego artysty.

Zebranie, jak na taką, bogatą w przeróżne uroczystości i atakcje niedzielę, było dosyć liczne. Przyczyniła się do tego zarówno główna osoba wieczoru, p. Jaracz, jak i piękny temat.

s. k.

—o—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wykopaliska z czasów „Jadźwingów".

Ostatnio w kilku miejscowościach na terenie powiatu suwalskiego podczas robót ziemnych natrafiono na bezcennej wartości wykopaliska, pochodzące z zamierzchłych czasów. Znaleziono topory, miecze, naszyjniki, monety i t. p. Jak przypuszczają, wykopaliska pochodzą z czasów „Jadźwingów". Na miejsce wykopalisk wydelegowane zostały specjalne komisje, które prowadzą szczegółowe baadnia.

Wielki pożar w powiecie wołkowyskim.

W nocy z 2 na 3 b. m. wybuchł pożar we wsi Leśniaki, gm. Mścibów, pow. wołkowyski. Pożar wybuchł prawdopodobnie z podpalenia. Spłonęło 15 domów mieszkalnych, 14 stodół i 20 innych zabudowań gospodarczych z całym inwentarzem martwym i żywym. Straty wynoszą około 150.000 złotych. Budynki były ubezpieczone. W czasie akcji ratowniczej dwie osoby odniosły ciężkie rany Śledztwo w toku.

GŁĘBOKIE

+ **Protest.** W związku z ukazaniem się w 121 Nr. „Słowa" artykułu p. t. „O wyższy poziom etyczny", Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Głębokiem w imieniu nauczycielstwa Związkowego z pow. dziśnieńskiego protestuje przeciw zarzutom, czynionym Prezesowi Wileńskiego Okręgu Zw. G. N. S. P. kol. Doboszowi i sekretarzowi kol. Stecowi, gdyż są one zupełnie nieprawdziwe i nie wytrzymują krytyki narówni z nielogicznemi dowodzeniami „Nauczyciela".

Podkeśrlamy na tem miejscu z całą stanowczością, że całkowicie solidaryzujemy się z postępowaniem kol. Dobosza, jako prezesa Okręgu, które nie ujmę, ale zaszczyt Związkowi przynosi.

Uważamy, że artykuł „O wyższy poziom etyczny" winien być zwrócony raczej przeciw jego autorowi.

Stefan Piotrowski sekretarz — **Z. Podlaski** prezes

Jarzyna Tadeusz.
Wł. Maciejewski.
St. Jarzynowa.
Jan Piotrowski.

+ **Nasze bolączki szkolne.** Sporo czasu minęło, jak żywo dyskutowano nad budową szkoły powszechnej w Głębokiem. Na licznych zebraniach rodzicielskich powzięto uchwały o przyśpieszeniu budowy szkoły, a nawet pomoc rodziców przy zwożeniu materjałów budowlanych. Dotychczas jednak stan rzeczy nic się nie zmienił.

Przechodząc koło placu przeznaczonego niby na budowę „przybytku wiedzy" zauważyłem zawsze stadko czarnych kruków z pobliskiego cmentarza, przylatujące na poszukiwanie codziennego pożywienia. Wiatr hula, wznosząc od czasu do czasu kurzawę, zasłaniającą widok na zachodzące i z smutkiem patrzące słońce.

Zbliża się koniec roku szkolnego. Dziatwa po dwumiesięcznym odpoczynku ma powrócić do tej samej szkoły, która, jak niegdyś pisano, jest naprawdę „okazem do zwiedzenia". Szkoda bardzo, że Komitet Przyjęcia Pana Prezydenta w Głębokiem nie pokaże Najwyższemu Dostojnikowi Państwa „drugie cacko tej wspaniałej budowy i urządzen a na wzór europejskiego, obok szkoły w Hermanowiczach.

Ale żarty na stronę! Jest jednakowoż nadzieja, że w krótkim czasie rozpocznie się przygotowanie do budowy szkoły. Nadzieję tę mają wszyscy. Dziatwa szkolna często wspomina, że los jej się polepszy, że porzuci te klatki pełne duszącego powietrza, które wyciska na obliczach piętno strasznej choroby — gruźlicy.

Jedno mi pozostaje życzyć, aby władze samorządowe, w porozumieniu tylko z władzami szkolnemi, a nie na swoją rękę, wynajęły inne lepsze budynki, mogące pomieścić odpowiednią ilość dzieci i odpowiadające chociażby najskromniejszym wymaganiom higjenicznym, gdyż projektowana szkoła stanie, Bóg wie za ile lat. **S. P.**

NIEMENCZYN

+ **Powiatowe Święto Wychowania Fizycznego i P. W. w Niemenczynie.** Powiatowy Komitet W. F. i P. W. pow. wileńsko-trockiego urządza w dniach 8 i 9 czerwca r. b. w Niemenczynie powiatowe święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W okresie święta odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Udział w zawodach wezmą Stowarzyszenia P. W.: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Strzelecki, Hufce Szkolne. Przewidziany jest udział ponad 200 zawodników.

Program uroczystości zawodów następujący: niedziela, dnia 8 czerwca godz. 8-a: raport, przegląd oddziałów P. W., godz. 9-ta: Msza Święta w miejscowym kościele. Po nabożeństwie defilada zawodników i oddziałów P. W. przed przedstawicielami władzy. Godz. 14—19 zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Poniedziałek, dn. 9 czerwca, godz. 7—10 i 14—18 dalszy ciąg zawodów, bieg naprzełaj, godz. 18-ta uroczyste rozdanie nagród w „Domu Żołnierza" 21 Baonu K. O. P. Zawody odbędą się na boisku 21 baonu K. O. P. Ze względu na przyśpieszony termin święta, Powiatowy Komitet nie będzie w stanie rozesłać specjalnych zaproszeń, wobec czego zwraca się do sympatyków prac W. P. z prośbą o jak najliczniejszy udział w uroczystościach.

WOJSTOM

+ **Wybory sołtysa i utworzenie Straży Ogniowej w Kołpiei.** W dniu 1 czerwca r. b. we wsi Kołpieja, gminy wojstomskiej, pow. wilejskiego odbyły się wybory sołtysa gromadzkiego, na które przybył z Wojstomia wójt gminy. Liczne zebranie gromadzkie ponownie wybrało byłego sołtysa Józefa Andrukowicza.

Wójt gminy korzystając z licznego zgromadzenia mieszkańców gminy, poruszył sprawy bezpieczeństwa pożarowego, sanitarne, budowlane, ubezpieczenia od gradobicia, drogowe i inne, obszernie każdą objaśniając zainteresowanym.

Nawiązując do sprzyjających okoliczności zebrani wyrazili chęć zorganizowania swej Straży Pożarnej Ochotniczej, do czego przystąpili z całym zapałem stając do szeregów, by walczyć z tą klęską, która w szczególniejszy sposób trapi naszą Wileńszczyznę zbyt mało przygotowaną do walki z ogniem. Na pierwszem walnem zgromadzeniu wybrany został Zarząd Pożarnej Straży Ochotniczej, do którego weszli następujące osoby: p. Marceli Gwiazda kierownik szkoły powszechnej, Antoni Szapiel, Michał Augustynowicz, Józef Andrukowicz, Alfons Skrokowski, Michał Juchniewicz, Paweł Durejko i Feliks Najdzicz, oraz jako naczelnik Straży P. Michał Augustynowicz, pom. naczelnika p. Józef Andrukowicz i gospodarz Straży p. Michał Juchniewicz. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: pp. Jan Najdzicz, Jen Szapiel, Józef Skrokowski, Franciszek Najdzicz s. Kajetana i Franciszek Bienicewicz.

Postanowiono zawiadomić o utworzeniu Straży Pożarnej Ochotniczej w Kołpiei, gm. Wojstom p. starostę z prośbą o zarejestrowanie Straży oraz zwrócić się do a) Rady Gminnej, b) Sejmiku Powiatowego i c) Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie o udzielenie zasiłku pieniężnego na utworzoną Straż Pożarną w Kołpiei. Jednocześnie postanowiono przystąpić do Związku Straży Pożarnych ziemi Wileńskiej i do Kasy Strażackiej. Polecono Zarządowi Straży Pożarnej Ochotniczej nabyć narzędzia i przyrządy ratownicze.

Młodej organizacji służącej przykładem szlachetnej inicjatywy dla biernej młodzieży „Szczęść Boże".

+ **Utworzenie Koła Gminnego B. B. W. R. w Wojstomiu.** W dniu 1 czerwca w lokalu Urzędu gminnego odbyło się zebranie organizacyjne B. B. W. R. celem utworzenia gminnego Koła B. B. W. R. w Wojstomiu. Zebranie zagaił p. Stanisław Łoziński sekretarz gminy przedstawiając zebranym potrzebę i znaczenie utworzenia Gminnego Koła B. B. W. R.

Na przewodniczącego zebrania został jednogłośnie wybrany p. Mikołaj Markiewicz kierownik szkoły powszechnej, na sekretarza p. Antoni Mąkosa nauczyciel. Wszyscy obecni zgodnie wypowiedzieli się za przystąpieniem do Koła B. B. W. R. i postanowili utworzyć Koło Gminne. Na przewodniczącego Gminnego Koła większością głosów został wybrany p. Wincenty Chmielewski, na sekretarza p. Stanisław Łoziński i na skarbnika p. Mikołaj Markiewicz.

Miejscowy.

DUNIŁOWICZE

+ **Poświęcenie pomnika Wolności.** W Duniłowiczach w końcu b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowozbudowanego pomnika Wolności ku czci poległych żołnierzy w obronie Ojczyzny. Uroczystość tę zaszczyci swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej

Z POGRANICZA

+ **Ruch graniczny.** W miesiącu maju na podstawie przepustek granicznych do Łotwy przekroczyło 475 osób wraz z towarem i inwentarzem wartości przeszło 5000 zł.

Do Polski w tymże czasie przybyło 520 osób z towarem wartości 3000 zł.

+ **Zawalenie się zamku ks. Dolgorukich.** Z pogranicza donoszą, iż we wtorek 3 b. m. rano w pogranicznej sowieckiej miejscowości Zagórze tuż koło m. Zasławia znajdujący się tam stary zamek książąt Dołgorukich, przed wojną należący do ks. Oboińskiego, wskutek obsunięcia się góry, rozsypał się w gruzy.

Spadające z góry głazy i kamienie zraniły kilkanaście osób mieszkających o podnóża zamku.

W zamku tym ostatnio mieściły się pocztowe gołębie sowieckiej straży granicznej, oraz składy broni.

Echa tragicznego wypadku w pałacu po-Tyszkiewiczowskim.

Tragiczny wypadek, jakiemu uległ onegdaj zaproszony przez dyrekcję Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej na szereg wykładów z dziedziny ekonomji młody jeszcze, lecz znany zaszczytnie uczony prof. dr. Jan-Stanisław Lewiński, obudził w całem mieście wstrząsające wrażenie.

Wczoraj przez dzień cały poruszona niezwykłym wypadkiem publiczność zwiedzała gmach po-Tyszkiewiczowski, interesując się żywo okolicznościami wypadku.

Po przybyciu do Wilna prof. dr. Lewiński wprost z dworca udał się do siedziby Instytutu N.-B. E. W., mieszczącej się w skrzydle pałacu w dziedzińcu na I-em piętrze, a składającej się z kilku ubikacyj i obszernej sali wykładowej.

Prof. L. zainstalowano w jednym z pokoi tuż przy sali wykładowej, poczem członkowie zarządu podejmowali gościa śniadaniem.

Pierwszy z trzech odczytów na temat „Ustrój monetarny Rosji i państw bałtyckich" zapowiedziany był na godz. 5 wiecz., korzystając więc z wolnego czasu prof. L. wyszedł na miasto i obiadował u jednego z profesorów miejscowych.

Około godz. 4 p. p. gospodarz odprowadził gościa do pałacu i przed głównem wyjściem pożegnał go.

Prof. L., chcąc dostać się do lokalu Instytutu, skierował się do westibulu, poprosił urzędującą tu kasjerkę Wystawy o przepuszczenie go, objaśniając, że tu mieszka, i udał się nader skomplikowaną drogą, poprzez niewykończoną jeszcze część gmachu.

Niestety prof. L. zabłądził. Miast z bocznej klatki schodowej wejść do przejściowego pokoju, udał się w górę po krętych schodach o piętro wyżej, a nieorjentując się w sytuacji, sądząc, iż natrafił na właściwe drzwi, otworzył je i wszedł do wnętrza.

Skutki były tragiczne. Profesor stracił grunt pod nogami i runął w trzechpiętrową studnię.

Nieszczęśliwego wypadku nikt nie zauważył, a ewentualne jęki czy wzywania o ratunek z dna otworu nie mogły dojść do niczyich uszu.

Jak już donosiliśmy wczoraj, na nieobecność profesora zwrócono uwagę dopiero wieczorem, kiedy nadszedł moment zapowiedzianego odczytu.

Zaniepokojony zarząd Instytutu, oraz niektórzy ze słuchaczy poczęli szukać zaginionego profesora, przypuszczając, iż zaskoczył go jakiś wypadek.

Jeden ze słuchaczy dotarł wreszcie po fatalnych schodach do drzwi windy. Otworzył je i omal sam nie runął w czarną czeluść. To nasunęło przypuszczenie, że tu właśnie stał się wypadek.

Podniesiono alarm, dozorca wraz z poszukującymi udał się do najniższej kondygnacji i dotarł do dna wylotu.

Obecnym tu przedstawił się krew ścinający w żyłach widok. Na betonowej podłodze leżała bezkształtna masa ciała. Okazało się, iż są to już zimne zwłoki profesora.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ciało tragicznie zmarłego ś. p. profesora Lewińskiego przewieziono do gabinetu medycyny sądowej, na którem wczoraj rano prof. dr. Siengalewicz dokonał sekcji.

Ustalono, iż wskutek upadku ś. p. prof. Lewiński odniósł złamanie niemal wszystkich żeber z prawej strony oraz miednicy. Prócz tego zgniecioną została wątroba oraz nastąpił ogólny wstrząs mózgu.

Według orzeczenia specjalisty, ś. p. prof. L. po upadku żył jeszcze ze trzy godziny, lecz prawdopodobnie znajdował się w stanie bezprzytomnym.

W godzinach południowych ciało tragicznie zmarłego profesora przewieziono do kościoła ewangelicko-reformowanego, gdzie spoczywać będzie aż do dycyzji rodziny, zamieszkałej w Warszawie.

Ś. p. profesor Jan Stanisław Lewiński, liczący lat 41, pozostawił żonę, którą natychmiast uwiadomiono o nieszczęśliwym wypadku.

Kto ponosi odpowiedzialność za ten tragiczny wypadek?

Remont pałacu przeprowadza Dyrekcja Robót Publicznych. Z braku jednak kredytów roboty wstrzymane były już w końcu ub. r.

Część gmachu oddano do użytku, nie zabezpieczając jednak należycie pozostałych ubikacyj niewykończonych.

Fatalne drzwi do wylotu windy były spaczone i nie domykały się, a mimo to nic nie poczyniono, by uniemożliwić ich otwarcie.

Dodać należy, że przed rokiem już w tenże otwór wpadł zatrudniony przy robotach robotnik, który wskutek wypadku dłuższy czas kurował się w szpitalu.

Skutki przymrozków.

Ostatnie silne przemrozki dały się silnie we znaki naszemu ogrodnictwu bowiem w Wilnie uległo zmarznięciu około 50.000 szt. pomidorów i 20.000 szt. ogórków oraz wiele kwiatów i warzywa. W powiecie wileńsko-trockim w ogrodach zmarzło około 200.000 szt. pomidorów.

—o—

Propaganda krajowych wyrobów włókienniczych.

W dniu 4-go czerwca r. b. odbyło się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego Tygodnia Propagandy Krajowych Wyrobów Włókienniczych, na którem zostało wybrane jury konkursu Wystaw, Sklepowych Tygodnia Propagandy w składzie osób:

P. inżynierowa Ewelina Domańska.
P. dyrekt. Janina Klawe.
P. dyrektor Antoni Barbaro.

Firmom nagrodzonym zostaną wydane dyplomy uznania.

Należy zaznaczyć, że środki finansowe na akcję Komitetu uzyskano za pośrednictwem p. prezesa R. Rucińskiego z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Komitet Obywatelski Tygodnia Propagandy Krajowych Wyrobów Włókienniczych uprzejmie prosi firmy włókiennicze i galanteryjne które udekorowały swoje wystawy, a nie zgłosiły dotychczas swego akcesu od konkursu Wystaw, o zarejestrowanie się w Sekretarjacie Komitetu (pokój Nr. 8, Izba Przemysłowo-Handlowa) ul. Trocka Nr. 3.

—o—

Miesiąc promocji.

Czerwiec — miesiąc egzaminów, promocji, matur... Miesiąc dla jednych radosny dla drugich smutny — i dla rodziców i dla młodzieży. Miesiąc rozważań co dalej? Uniwersytet czy Politechnika, a może szkoła specjalna zawodowa? Jeszcze kilka lat pracy w murach takiej czy innej uczelni. Jeszcze kilka lat ciężkich wydatków a potem, potem — praca zarobkowa, aplikantura, praktykowanie — znowu kilka lat, aby wreszcie zdobyć możność otrzymania posady, czy też założenia samodzielnego warsztatu pracy. Długa to, żmudna i kosztowna historja z nauką! Od lat 8-iu do 24, a więc — jakieś 16 lat przygotowywania się do samodzielnego zarobkowania. Czwarta część życia! A nawet po wszystkich dyplomach i praktykach nieraz bardzo jest trudno młodzieńcowi utworzyć sobie bez zapasowych środków czy pomocy rodziców zmontować samodzielny warsztat pracy. Często też młodzież z wyższem wykształceniem traci całe lata na szukanie czegoś odpowiedniego, załamuje się, zniechęca, wykoleja, marnuje!

Ten moment ukończenia wyższej szkoły wymaga szczególnej pomocy ze strony rodziców młodzieńca.

Rodzice przezorni, wiedząc, że taki moment nadejdzie — przygotowują rodzaj wyprawy pieniężnej na pierwsze samodzielne kroki dziecka. Mają rację postokroć! Najpraktyczniej i najmądrzej robią rodzice, zawierając w P. K. O. Ubezpieczenie posagowe na rzecz małoletniego dziecka z takiem obliczeniem, aby młodzieniec po dojściu do lat 24 otrzymał kilka czy kilkanaście tysięcy na założenie swego gniazda rodzinnego. Oto prawdziwie piękna i czuła, a przezorna myśl rodzicielska. **M. Cz.**

SPROSTOWANIE.

Do artykułu p. d-ra Wirszubskiego p. t. „Kolonja Psychjatryczna Dekszmia" zamieszczonego we wczorajszym numerze „Kurjera Wileńskiego" wkradł się błąd, który niniejszem prostujemy. W wierszu 8 od dołu w pierwszej szpalcie zamiast: „obecnie znajduje przytułek 7 chorych" powinno być „70 chorych".

Smutny los działaczki P. P. S.-lewicy.

Na terenie m. Wilna znaną była ze swej działalności w sekcji młodzieży P. P .S. lewicy Władysława Bohuszewiczówna, czynna członkini komunistycznego związku młodzieży. W czasie wiecu w dniu 1 maja 1929 roku P. P. S. lewicy Bohuszewiczówna wygłaszała płomienne przemówienie w imieniu młodzieży polskiej. Z sali oklaskiwali ją obecni wyłącznie przedstawiciele miejscowego komsomołu, rekrutującego się z młodzieży żydowskiej.

Bohuszewiczówna, przewidując, że za swą działalność będzie zmuszona wkońcu odpowiadać przed sądem, w obawie, aby nie podzielić losu swych towarzyszek Weroniki Buciówny i Stanisławy Turkiewiczówny, wybrała za dogodniejsze dla siebie udanie się pod opiekę władz sowieckich. I rzeczywiście w lutym r. b. przekroczyła ona nielegalnie granicę do Rosji sowieckiej. Protektorzy zaopatrzyli ją na drogę w dokument, który otworzył jej wrota raju sowieckiego i zapewnił opiekę możnych protektorów. Dokumentem tym było pisane w języku rosyjskim zaświadczenie okręgowego komitetu P. P. S. lewicy w Wilnie z dnia 23 lutego 30 roku Nr. 12.

Obecnie Bohuszewiczówna przebywa w Czelabińsku, lecz niezbyt gościnnie przyjęli ją komuniści. Przesyła ona matce swej Emilji Bohuszewiczowej listy, w których błaga, aby wyjednała u władz polskich przebaczenie dla niej i zezwolenie na powrót do Polski. Należy oczekiwać, że takie same listy w prędkim czasie nadeślą członkowie P. P. S. lewicy w Wilnie Jodwiga Misiuro, Mieczysław Misiuro i Wacław Kazaryn, którzy po zaopatrzeniu się w zaświadczenia P. P. S. lewicy również wyjechali do Mińska i być może dzielą już dzisiaj los Ignacego Wilka, członka P. P. S. lewicy, o rozstrzelaniu którego w Mińsku niedawno podaliśmy wzmiankę.

KRONIKA

Piątek 6 Czerwca	Dziś: Norberta i Klaudjusza Jutro: Roberta. Wschód słońca—g. 3 m. 17 Zachód —g. 7 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5 VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 770
Temperatura srednia: + 14° C
najwyższa: + 16° C
najniższa: + 6° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: bez zmian.
Uwagi: —

OSOBISTE

— **P. wojewoda Wł. Raczkiewicz** w dniu dzisiejszym, (piątek 6 b. m.) powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

URZĘDOWA

— **Konsulat Łotewski w Wilnie** w czasie Zielonych Świąt będzie nieczynny dnia 8, 9 i 10 czerwca r. b.

MIEJSKA

— **„Stosuneczki" w miejskiej straży ogniowej.** Skandaliczne stosunki, jakie panują w miejskiej straży ogniowej znalazły swój wyraz przed niedawnym czasem podczas pożaru w Kolonji Kolejowej, gdy zastępca komendanta inspektor Rusak kolejno spoliczkował 3 strażaków. Winnym wypadku również czynnej zniewagi strażaków dopuścił się komendant Waligóra. Dzięki interwencji na plenum Rady Miejskiej przedstawicieli frakcji P. P. S. magistrat m. Wilna przystąpił obecnie do przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia w drodze dyscyplinarnej przeciwko winnym tych skandalicznych wykroczeń.

Dodać należy, iż w chwili obecnej trwają prace Komisji Rewizyjnej, która na skutek uchwały Rady Miejskiej przeprowadza rewizję gospodarki straży ogniowej.

— **Inwestycje miejskie.** Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach do dyspozycji magistratu m. Wilna przekazana zostanie przez Bank Gospodarstwa Krajowego kwota w wysokości 1 miljona złotych. Jest to długoterminowa pożyczka zaciągnięta przez samorząd wileński na cele inwestycyjne. Pieniądze te zostaną zużytkowane na rozbudowę elektrowni miejskiej, budowę domu robotniczego na Pióromoncie i szkoły powszechnej na Antokolu oraz na dalsze kontynuowanie robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

Ponieważ powyższa pożyczka nie rozwiązuje nawet najbardziej palących potrzeb miasta w dziedzinie inwestycyjnej — gmina m. Wilna zamierza podjąć ponowne starania o kredyty.

WOJSKOWA

— **Ćwiczenia rezerwistów.** Referat wojskowy magistratu m. Wilna otrzymał już od P. K. U. karty powołania dla wszystkich rezerwistów powoływanych w roku bież. na przećwiczenia. Karty te są obecnie stopniowo rozsyłane adresatom.

Ostatnia tura rezerwistów powołana zostanie na przećwiczenia w początkach października.

— **Pobór rocznika 1909-go.** Dziś w dniu 6 czerwca przed komisją poborową (Bazyljańska 2) winni są stawić się mężczyzni urodzeni w roku 1909-ym zamieszkali na terenie II, III, V i VI komisarjatu P. P. z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę W.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** Dn. 1 czerwca odbyło się zwyczajne, doroczne Walne Zebranie Koła Polonistów sł. U. S. B. z porządkiem dziennym, zawierającym między innemi wręczenie dyplomu członka honorowego p. prof. Otrębskiemu i wybór nowego zarządu. W sprawozdaniu z działalności Koła za rok ubiegły przedstawił prezes kol. Zgorzelski pracę zarządu, oraz poszczególnych sekcyj i agend. W roku sprawozdawczym zarząd zorganizował 2 publiczne odczyty: prof. Nitsch'a i Pigonia, oraz szereg wycieczek do teatru. Sekcja historyczno-literacka odbyła szereg zebrań dyskusyjnych, urządziła wycieczkę do muzeum, oraz brała udział, przez swych delegatów, w Środach literackich. Dużą działalność wykazał Komitet Wydawniczy, staraniem którego ukazała się praca p. Hleb-Koszańskiej, oraz w druku znajduje się pacra p. H. Turskiej: „O języku Chodźki", jako 3-tomik „Bibljoteki Prac Polonistycznych".

Również S. T. O., która ostatnio przeżyła kryzys personalny, wydała na początku roku 2 zbiórki poezyj swoich członków. Sekcja językoznawcza, dzięki wybitnej pomocy p. prof. Otrębskiego, odbyła szereg zebrań naukowych. Nowozorganizowane sekcje i agendy rozpoczęły w roku sprawozdawczym swoją działalność. Umiejętną gospodarkę finansową wykazuje dodatnie saldo na rok następny. Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu uchwalono przekazać do szybkiego załatwienia nowoobranemu zarządowi kwestję stosunku Koła Polonistów do Związku Kół Polonistycznych P. M. A. W toku zebrania odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego p. prof. Otrębskiemu, w uznaniu jego zasług dla Koła i pomocy w pracach Sekcji językoznawczej. Zebranie zaszczycili swoją obecnością p. p. rektor Pigoń, kurator Koła prof. Glixelli, prof. Otrębski i prof. Kolbuszewski.

Nowoobrany zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — kol. St. Słupkiewicz, tarz gener. — kol. W. Sierzputowski, sekretarz gener. — kol. W. Sieszputowski, sekretarz II — kol. Z. Folejewski, bibljotekarz — kol. J. Minkiewiczówna, kierown. czytelni — kol. L. Łosiówna, skarbnik — kol. W. Maliszewski.

Rada Nadzorcza: kol. Zgorzelski — przewodniczący, kol. kol. Cieszewska i Kuczyńska — członkowie.

Walnemu zebraniu przewodniczył kol. Zygmunt Fiedorowicz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Rada Nadzorcza Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wilnie,** wybrana na zebraniu założycielskiem Spółdzielni w dniu 31 maja r. b., ukonstytuowała się na odbytem w dniu 4 b. m. posiedzeniu w sposób następujący: na przewodniczącego Rady wybrano p. I. Turskiego, na zastępców przewodniczącego pp.: inż. H. Jensza i A. Kobeckiego. Sekretarzem Rady został p. St. Czarnous, zastępcą sekretarza p. J. Łazarewicz. Do Zarządu wybrano pp.: St. Godeckiego i H. Jackiewicza. Trzeciego członka Zarządu w myśl uchwały Rady kooptuje Prezydjum Rady.

— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości PP. oficerów rezerwy,** iż karty wstępu Zjazdowe wydawane są w Sekretarjacie Okręgu Wilna, ul. Mickiewicza Nr. 13 od godz. 17—20 codziennie.

RÓŻNE

— **Podatki w czerwcu.** W ciągu miesiąca bieżącego płatne są następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 czerwca — państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w maju b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) do 15 czerwca płatna jest II rata państwowego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1929 z tytułu różnicy między kwotą wymierzonego podatku za ten rok a kwotą przypisanych zaliczek na tenże 1929 rok przez wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto w czerwcu płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

— **Zarząd Rodziny Wajskowej komunikuje:** Zwróconą przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet kwotę 100 zł. Zarząd Rodziny Wojskowej składa jako ofiarę na cele ochronki im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Jaracz w „Artystach zapełnia co wieczór po brzegi salę teatralną i zapełniać ją będzie do poniedziałku dnia 9 b. m. włącznie, poczem po drodze do Warszawy z zespołem wileńskim wystąpi w Białymstoku we wtorek dn. 10 b. m. i w Grodnie we środę 11 b. m.

— **Teatr Miejski w Lutni.** „Mysz kościelna" Fodora z Niwińską i Zelwerowiczem w głównych rolach mile przypomniała się publiczności wileńskiej zyskując tak samo pełne entuzjazmu przyjęcie jak przed półrokiem w okresie pierwszej swojej kadencji. Wyborna ta brawurowa komedja doskonale zgrana i pierwszorzędnie zmontowana przez dyr. Zelwerowicza grana będzie po cenach potrójnie zniżonych do poniedziałku dnia 9 b. m. włącznie, poczem ustąpi miejsca drugiemu przebojowi sezonu, paryskiej komedji „Fotel 47" z Werniczówną i Zelwerowiczem w rolach głównych.

— **Koncert symfoniczny.** Dziś, w piątek 6-ego czerwca w Ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego z udziałem solistów prof. Michała Erdenko i Alberta Kaca. W programie: Chopin, Saint-Saens, Puccini i inni Początek o godz. 8-ej wiecz.

RADJO

PIĄTEK, dnia 6 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Mała skrzyneczka. 17.45: Koncert popularny. 18.45: Skrzynka pocztowa Nr. 117. 19.10: Audycja literacka „Tajemnica genjusza drukarni" 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Program na sobotę, sygnał szasu i rozmaitości. 20.15: Koncert poświęcony twórczości Czajkowskiego i komunikaty 23.00: Retransmisje stacyj zagranicznych.

SOBOTA, dnia 7 czerwca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Kom. Wil Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. 17.15: „Co nas boli?" przechadzka Mika po mieście. 17.30: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z kaplicy Ostrej Bramy. 19.00: Program na następny tydzień. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Prasowy dziennik radjowy i sygnał czasu. 20.00: Apel Kadetów. 20.30: Transmisja z Warszawy. Rewja „Na Bielany" i komunikaty.

Nowinki radjowe.

APEL KADETÓW W RADJO.

W sobotę dnia 7 czerwca o godz. 20.00 odezwie się Lwów na falach wszystkich polskich stacyj nadawczych. Będzie to interesująca transmisja z Korpusu Kadetów Nr. 1. Mikrofony Polskiego Radja, zainstalowane na placu ćwiczeń Lwowskich koszar Korpusu Kadetów, transmitować będą przebieg uroczystego apelu, w czasie którego odczytany zostanie specjalny rozkaz, poświęcony pamięci bohaterskich kadetów, poległych w powstaniu górnośląskiem. Pozatem usłyszymy niedawno skomponowany marsz tego Korpusu.

ROZWÓJ STACJI LWOWSKIEJ.

Lwowska stacja nadawcza, aczkolwiek liczy zaledwie kilka miesięcy, rozwija się świetnie. Najlepszym sprawdzianem tego rozwoju jest wzrost liczby abonentów radjowych. Od chwili powstania tej stacji, ilość abonentów wzrosła w okręgu lwowskim 4 krotnie tak, że dzisiaj cyfra ta doszła do kilkunastu tysięcy. Przypuszczać należy, że z chwilą uruchomienia silnej stacji we Lwowie podwoi się liczba abonentów radjowych w okręgu lwowskim pod wpływem dużego zasięgu detektorowego, jaki posiadać będzie wielka 16-kilowatowa stacja lwowska, która uruchomiona zostanie w drugiej połowie roku bieżącego. Centrala „Polskiego Radja" organizuje od czasu do czasu transmisje z terenu lwowskiego. Jutro usłyszymy transmisję apelu z lwowskiego Korpusu Kadetów o godzinie 20.00.

TRANSMISJA REWJI.

Jutro o godz. 20.30 Rozgłośnia nasza transmituje z Warszawskiego Teatrzyku „Wesoły Wieczór" barwną i dowcipną rewję pod tytułem „Na Bielany".

KINA I FILMY

„STATEK KOMEDJANTÓW"
Hollywood.

Wrażenie pierwsze i górujące na innemi: film ten tworzył niewątpliwy artysta. Wrażenie drugie: pracował w dziedzinie dla siebie zupełnie nowej — w filmie dźwiękowym „St. komedj."—jest jednym z pierwszych filmów dźwiękowych — wogóle, dlatego też choć stronę dźwiękową znakomicie niekiedy wyzyskał (chór murzynów, głosy witającego „Cotton Palace" tłumu, ryk syrenowego instrumentu, orkiestra, szum wody i liczne inne dobrze wybrane efekty) to jednak trochę za dużo dał djalogów i nie przewidział niektórych niedociągnięć dźwiękowych technicznych (fatalne niekiedy brzmienie głosu kobiecego, djalogi, jak z beczki etc.), bo byłby je ograniczył.

Że to jest artysta niewątpliwy (Henry Pollard), widać z wizualnej strony filmu. Jest ona przedewszystkiem (co tu najważniejsze), doskonale utrzymana w stylu epoki w której rozgrywa się akcja tego typowego dla połowy zeszłego stulecia melodramatu, jakim jest „Statek komedjantów". Utrzymana nietylko w postaciach, ich charakterach, strojach, sprzętach, wnętrzach domów, ale we wszelkich szczegółach, jak np. momentach krajobrazowych, które, zwłaszcza na początku filmu są — prześliczne i zupełnie jak z pejzażów w tym czasie malowanych. Po takiej właśnie staranności drobiazgowej, takiem poczuciu stylu poznajemy prawdziwego artystę.

Wykonanie aktorskie jest na wysokości poziomu, przyczem postacie męskie są lepsze. Otis Harlan, jako stary Hawks jest bezkonkurencyjny, doskonały jest również Józef Schildkraut, to samo można powiedzieć o Neely Edwards'ie (sufler, potem reżyser kabaretu) wszyscy są świetni. Emilja Fitroy jako stara Partenja czasami odrobinę szarżuje. Laura La Plante jest dobra aktorsko, sfotografowana jednak została fatalnie, wygląda często tak brzydko, jak nigdy jeszcze. Głos jej, jak zresztą większość głosów ludzkich w tym filmie wychodzi b. źle, zaś bardzo nie przyjemnie — płacz. Natomiast scena śpiewu w kabarecie wyszła świetnie, wywołując b. silne wrażenie. To może być nawet wzruszające, ten moment zwycięstwa miłości macierzyńskiej, nad tępotą tłumu, zwycięstwa za pomocą ślicznej, prostej, rzewnej piosenki. To jest clou, punkt kulminacyjny filmu a ściślej — dramatu.

Z innych scen — doskonałe są te z przedstawieniami na statku bajecznie jest uchwycony styl tych widowisk i psychika ówczesnej i tamtejszej publiczności.

Momentów ściśle kinowych, dobrych pomysłów reżyserskich (czy aktorskich — w scenarjuszu) nie brak. Doskonały zwłaszcza jest ów czek Ravenala płonący na wirującej ruletce.

Pozatem jeszcze jeden moment godzien uznania — bardzo dobrze zredagowane napisy, zwłaszcza początkowe. **(sk).**

„SZALONY KSIĄŻE"
Helios.

Miła bezpretensjonalna, dobrze zrobiona komedja z życia studenckiego z pierwszorzędnymi czołowymi wykonawcami w osobach pięknej i wysoce utalentowanej Joan Cravford (nie Gravford) jak dyr. kina Helios wypisuje na afiszach) oraz Williama Haines'a, o bardzo sympatycznej i obdarzonej dobrą mimiką a nadto — urodziwej fizjonomji. Treść — żywe, interesujące perypetje pewnego, dość zresztą przedsiębiorczego młodzieńca, miljonera studenta i boksera w jednej osobie, w zabiegach o serduszko koleżanki uniwersyteckiej. Para doskonałych postaci drugorzędnych, jedną z nich, mianowicie, szofera rzeczonego miljonera — odtwarza Karol Dane słynny Slim z Wielkiej Parady. W dźwiękowej wersji miła nowość — mianowicie język francuski zamiast angielskiego co powitaliśmy z wielkiem zadowoleniem i ulgą. **(sk).**

NA WILEŃSKIM BRUKU

Amatorzy cudzej bielizny.

Z podwórza domu Nr. 3 przy ul. Złoty Róg skradziono bieliznę, należącą do lokatorki tego domu Nosen Gotkin.

Okazało się, iż sprawcą kradzieży jest Feliks Grotowski (ul. Bonifraterska 6), od którego bieliznę odebrano a jego samego zaaresztowano.

Złodzieje kolejowi w potrzasku.

W składnicy na stacji kolejowej Wilno pochwycono Franciszka Łukaszewicza (ul. Raduńska 28) oraz Władysława i Franciszka Jarmołowiczów (ul. Raduńska 52), którzy usiłowali skraść bańkę z pokostem wartości 90 złotych.

Niefortunnych złodziei osadzono pod kluczem.

Matka z córką kradły kwiaty z nagrobków.

Pochwycona została niejaka Zofja Sienkiewiczowa i jej córka Józefa (ul. Pióromont 4), które w celach zarobkowych zrywały systematycznie kwiaty zdobiące mogiły na cmentarzu Wojskowym.

Grabarz miejscowy Stanisław Stankiewicz który kwiaty te hodował, oblicza straty na 80 złotych.

Ścigany złoczyńca trudnił się szmuklem.

Zatrzymany został przez policję ścigany przez sąd okręgowy niejaki Marjan Karłowski.

Przy ujętym złoczyńcy znaleziono niecłony tytoń litewski, co świadczy, że Karłowski, będąc poszukiwanym przez władze, trudnił się przemytnictwem.

Wykroczenia administracyjne.

Poszczególne komisarjaty Policji Państwowej w ciągu miesiąca ubiegłego sporządziły na terenie naszego miasta 1926 protokółów karnych za rozmaitego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym.

Największe cyfry figurują w rubrykach opilstwa, zakłócenia porządku publicznego oraz w rubryce ruchu kołowego.

Niemiecka łódź podwodna przemyca alkohol do Ameryki.

Amerykańskie władze wykryły ostatnio, że w ostatnich czasach przemycanie alkoholu do Stanów Zjednoczonych odbywa się przy pomocy tajemniczej łodzi podwodnej, która zabiera na pełnem morzu z okrętów przemytniczych transporty trunków a następnie w nocy przybija do lądu i wyładowuje transport. Władzom udało się ustalić, że jest to dawna łódź niemiecka, zakupiona przez bandę przemytników i sprowadzona z Europy. Podobno tajemnicza łódź podwodna zdołała już przemycić do Stanów Zjednoczonych alkohol wartości ponad półtora miljona dolarów. Siedziba bandy przemytniczej, rozporządzającej dla swych celów tak nowoczesnym środkiem transportowym jak łódź podwodna, mieści się na terytorjum meksykańskiem.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 126 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 3 czerwca 1930 r. ukazało się sprawozdanie z protestacyjnego Wiecu Ogólnoakademickiego, odbytego dnia 1 czerwca 1930 r. w Sali Śniadeckich U. S. B., przyczem sprawozdawca w sposób tendencyjny przeistoczył fakty, dopuszczając się szeregu dalekosiężnych dowolności oraz zwrotów nieodpowiadających prawdzie.

Zastrzegając sobie wyciągnięcie odpowiedniej konsekwencji z tych części artykułu, które w sposób obraźliwy dotyczą Wileńskiego Komitetu Akademickiego, proszę w imię prawdy i sprawiedliwości o umieszczenie na łamach „Kurjera Wileńskiego" następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby Jego Magnificencja Ks Rektor Falkowski przybył na wiec „w obawie przed nacjonalistyczną niepoczytalnością czynników, które wiec organizowały", prawo bowiem wyłącznego urządzania wieców ogólnoakademickich przysługuje Wileńskiemu Komitetowi, który za przebieg wiecu odpowiedzialny jest przed Senatem U. S. B. J. M. Ks. Rektor Falkowski był na wspomnianym wiecu w charakterze gościa, zaproszony uprzednio w imieniu Komitetu przezemnie, przyczem z powodu braku czasu, mógł być tylko na części wiecu.

2) Nieprawdą jest również, aby temi samemi motywami kierował się Kurator Wiecu p. Prof. Dr. Władyczko, który pragnąc okazać solidaryzowanie się z protestem młodzieży akademickiej, zapytywał mnie przed wiecem, czy przemówienie jego oświetlające istotę zajść w Kownie i opinję o nich sfer litewskich byłoby pożądane. Propozycję przemawiania przez znakomitego uczonego i znawcę stosunków litewskich powitałem z wdzięcznością i prosiłem Pana Profesora Władyczkę o wygłoszenie odpowiedniego przemówienia, udzielając mu głosu jako pierwszemu z przemawiających. Przemówienie P. Prof. Władyczki było nacechowane zupełnym objektywizmem oraz niezmierną przychylnością dla wileńskiej młodzieży akademickiej.

3) Sposób określania jednego z mówców, jako „jakiegoś p. Sima" może nasuwać przypuszczenia, iż na wiecu przemawiały indywidua bliżej nieznane i osłabiać przez to znaczenie wiecu ogólnoakademickiego, — wobec czego stwierdzam, iż p. Tadeusz Sima jest studentem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

4) Nieprawdą jest, jakobym jako przewodniczący wiecu, kierował się w stos. do Kol. Simy „partyjną sympatją", dowodem czego było natychmiastowe przywołanie go przezemnie do rzeczy i do porządku gdy w przemówieniu swem poddał pewnej krytyce pobłażliwość P. Ministra Zaleskiego względem wybryków litewskich. Decyzja moja wywołała nawet sprzeciw obecnych na sali, którzy domagali się, aby p. Sima dokończył swe przemówienie.

5) W imię prawdy podkreślam, iż Kol. Gołubiew, który według p. SZK nawoływał do umiarkowania, w przemówieniu swem tak pomieszał treść rezolucji, że musiałem dwukrotnie prostować tekst rezolucji, co czyniłem oficjalnie od stołu prezydjalnego.

6) Nieprawdą jest, jakoby frekwencja na wiecu była tak nikła, że „nawet niewielka ilość krzeseł na niezbyt wielkiej wogóle Auli Śniadeckich nie została całkowicie zapełniona". Prawdą natomiast jest, że wobec zajęcia wszystkich miejsc siedzących, część obecnych zmuszona była stać pod ścianami oraz siedzieć na schodach podjum.

Zechce Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Wilno, dn. 4 czerwca 1930 r.

Stanisław Ochocki
Prezes Wil. Komitetu Akad.

Sprostowanie p. Ochockiego wymaga paru wyjaśnień z mojej strony.

Być może prezes W. K. A. ma rację pod względem formalnym, utrzymując, że ani rektor Falkowski, ani prof. Władyczko nie zaznaczyli nigdzie, jakiemi względami się kierowali, interesując się wiecem, skądinąd jednak wiemy, że w gronie profesorskiem były obawy przed ekscesami, o które tak łatwo na każdym wiecu, zwłaszcza organizowanym przez młodzież nacjonalistyczną, bynajmniej nie grzeszącą zbytkiem umiaru i rozsądku, której to młodzieży tylko reprezentacją jest Wil. Kom. Akad. i cały Nar. Kom. Ak., jak to wszystkim, którzy się stykają z życiem akademickiem doskonale wiadomo.

Dowodem tej nieodpowiedzialności rzeczonych czynników, ich nieumiejętności utrzymania manifestacji w ramach odpowiadających powadze danego zagadnienia, jest zakończenie wiecu w sprawie wypadków polskich o iście farsowem zacięciu. Wiec ten bodaj że również przez W. K. A. był zorganizowany i cel jego — wyraziło się... w zdjęciu tabliczki z napisem „ul. Niemiecka", na rogu Dominikańskiej, i namarowaniu węglem „ul. Opolska". Wyobrażam sobie, iż sami sprawcy tego już od tej pory tak dojrzali, że rozumieją całą śmieszność owego incydentu. Był więc zatem precedens i powód do obawy, tem większej, że Kowno bądź co bądź leży bliżej niż Opole. Młodzież Wszechpolska jest zbyt znana z licznych swoich awantur we wszystkich miastach uniwersyteckich aby jakakolwiek jej impreza nie miała budzić obaw.

Teraz trzeci punkt omawianego sprostowania. Chodzi o słowo „jakiś", którego piszący te słowa użył w stosunku do p. Simy. Było ono wyrazem oburzenia autora artykułu w stosunku do tego mówcy. Oburzenia, że istotnie „jakiś" niewielu osobom znany młodzieniec, ośmielił się nie mając do tego żadnych kwalifikacyj krytykować człowieka w danej dziedzinie wysoce kompetentnego, znakomitego męża stanu, jedynego ministra Spr. Zagranicznych, którego nie odważyli się krytykować nawet najtęższi gębacze z miłego sercu tego młodzieńca Stronnictwa Narodowego, stare wygi politykarskie i parlamentarne, aż tu raptem „jakiś" młodzieniec nawet piszącemu te słowa nieznany, odważa się atakować tego to zasłużonego ministra. Skąd? Quo titulo? Na to nie wystarczy być studentem prawa, w tem zestawieniu istotnie trudno p. Simę nazwać „kimś", istotnie jest on „jakimś", i tak to rozumieliśmy we wtorkowem sprawozdaniu.

Co się tyczy punktu czwartego, to, rzeczywiście p. Ochocki przywołał do porządku p. Simę, choć powinien był odebrać mu głos po jego i śmiesznych i gorszących atakach na min. Zaleskiego. Przestraszony widocznie jednak jakimś jedynym zresztą (nie protestami jak pisze w swojem sprostowaniu), dość tubalnym protestem pozwolił mówcy snuć dalej jego niewczesne wywody.

Ad. p. 5. Nie pisaliśmy o tem w sprawozdaniu z wiecu, ale prostowanie przemówienia p. Gołubiewa wydało nam się (i nietylko nam) nieco stronnicze. P. G. nie podawał bowiem ścisłego tekstu rezolucji, ale nazywał obiecywanie studentom Litwinom bojkotu w razie niespełnienia znanych warunków — grożeniem represjami i miał rację, przeciwko temu określeniu protestował p. Ochocki. Protestując przeciw rzeczowym represjom p. G. nawoływał do umiarkowania. Tak to zrozumieliśmy i tak sądzimy, rozumiał p. G.; będziemy wdzięczni za jego opinję w tej sprawie.

Nakoniec punkt szósty. Niestety Szanowny Panie Ochocki, na sali było pustawo. Stało pod oknami parę osób spóźnionych, na podjum usiadł, kto chciał, również parę osób, którym widocznie było tam wygodniej. Natomiast pustych miejsc w krzesłach było sporo, zwłaszcza w nieco dalszych rzędach. Widocznie Pan tego nie zauważył.

To wszystko.

S. Z. K.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechciej Pan, Panie Redaktorze, w poczytnem swem piśmie wydrukować kilka następujących wierszy.

U wylotów dawnej ul. Jatkowej — a więc przy ulicach Wileńskiej i Szklanej — od niejakiego czasu widnieją nowe szyldziki z napisem „ul. Klaczki Juljusza".

Pozwalam sobie z tego powodu zauważyć:

1) Autor „Wieczorów Florenckich" — tego chyba Klaczkę miał na myśli Magistrat wileński — nazywał się **nie Juljusz lecz Julian**. Nawet ten, kto nie chce zadawać sobie trudu i zaglądać do karty tytułowej jednego z dzieł Klaczki, z wielką łatwością znajdzie jego imię w pierwszem lepszem dziele podręcznem lub encyklopedji. Od tych, którzy chcą uczcić pamięć pisarza lub działacza, można wszak tego minimum pietyzmu wymagać, aby prawidłowo jego imię podali.

2) Szyk wyrazów w nowej nazwie ulicy jest sprzeczny z poczuciem estetyczno-językowem. Ulice miasta nie są bowiem książką abonentów telefonicznych, w której nazwiska umieszcza się na pierwszem miejscu i układa dla celów praktycznych w porządku alfabetycznym. Mamy przeto ulice Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Jakóba Jasińskiego Józefa Montwiłła a nie Mickiewicza Adama i t. d.

Byłby zatem dobrze uczynił Magistrat Wileński, gdyby czemprędzej niefortunne napisy „ul. Klaczki Juljusza" zastąpił prawidłowemi „ul. Juljana Klaczki" lub poprostu „ul. Klaczki".

Z wysokiem poważaniem **P. Kon.**

S. S. VAN DINE. 23)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Ale tak długo, jak musimy żyć ludzkiemi wartościami — argumentował Markham — obowiązkiem moim jest stawać w ich obronie. I żadna osobista sympatja nie powstrzyma mnie od obowiązku.

— Może pan ma słuszność — westchnął profesor. — Ale w tym wypadku nie udzielę panu pomocy. Jeżeli się pan dowie prawdy, proszę ją przyjąć miłosiernie. I zanim pan pośle winowajcę na fotel elektryczny, niech się pan upewni, czy jest on naprawdę odpowiedzialny za swoje czyny. Istnieją chore umysły tak samo jak chore ciała i często jedno z drugiem idzie w parze.

Powróciliśmy do salonu i Vance zapalił z namysłem papierosa.

— Profesor jest przygnębiony śmiercią Sprigga — zaczął — i jakkolwiek nie chce się do tego przyznać, formuła tensora przekonała go, że Robin i Sprigg należą do tego samego równania. Ale dlaczego nie chce się przyznać? Dalej, nie miał ochoty potwierdzić że Sprigga znano w tym domu. Nie powiem, żeby miał podejrzenia, ale się boi, to fakt... Zajął dziwaczne stanowisko. Nie chce stawiać tamy pochodowi sprawiedliwości, reprezentowanej przez ciebie, Markham, ale nie chce również pomóc ci w odniesieniu do Drukkerów. Ciekaw jestem, co się kryje za kulisami współczucia dla pani Drukkerowej. Nie powiedziałbym, że profesor należy do natur sentymentalnych. A co znaczył komunał o chorem ciele i chorym umyśle? Brzmiało to jak frazes z książki... Do licha! Ale czas pomyśleć o Pyne'e i spółce.

Markham puszczał w milczeniu kłęby dymu. Rzadko widywałem go tak przygnębionego.

— Nie widzę, czegoby się można po nich spodziewać — zauważył. — Ale spróbujmy! Sierżancie, sprowadź pan Pyne'a.

Heath opuścił pokój. Vance rzucił przyjacielowi żartobliwe spojrzenie.

— Wiesz, nie powinieneś się trapić. Niech się pocieszy Terencjusz:— **Nil tam difficile est, quin quaerendo investigari possit.** Słowo daję, że mamy twardy orzech do zgryzienia... — Nagle spoważniał. — Mamy do czynienia z niewiadomemi ilościami. Walczymy z jakąś dziwną, anormalną siłą, która nie działa podług przyjętych praw postępowania. Jest ona jednocześnie subtelna — o, szalenie subtelna, — i niesamowita. Ale w każdym razie wiemy, że emanuje z jakiegoś kąta, bliskiego temu domowi. Musimy wobec tego przeszukać wszelkie psychologiczne dziury i zaułki. Gdzieś wpobliżu kryje się niewidzialny smok. Uprzedzam, że będę zadawał Pyne'owi pytania, które cię może zgorszą. — Nie daj tego poznać po sobie. Musimy zajrzeć w najnieprawdopodobniejsze miejsca...

W hallu rozległy się kroki i wszedł Heath, prowadząc za sobą starego lokaja.

Rozdział XI.

SKRADZIONY REWOLWER.

(Poniedziałek 11-go kwietnia, godz. 3 po poł.)

— Siadajcie, Pyne — rzekł uprzejmie lecz rozkazująco Vance. — Pan profesor pozwolił nam was przesłuchać i mamy nadzieję, że odpowiecie nam na wszystkie pytania.

— A czemużby nie? — odparł stary. — Jestem pewny, że niema niczego takiego, co mój pan chciałby ukryć.

— Doskonale. — Vance rozparł się leniwie w fotelu. — Zaczynamy. O której godzinie podano dziś w tym domu pierwsze śniadanie?

— O wpół do dziewiątej, proszę pana. Tak, jak zwykle

— Czy byli obecni wszyscy członkowie rodziny?

— Tak jest.

— Kto budzi państwa z rana? I w jakim czasie?

— Ja — o wpół do ósmej. Pukam we drzwi...

— I czekacie na odpowiedź, czy was usłyszano?

— Tak, proszę pana — zawsze.

— Namyślcie się teraz dobrze, Pyne, czy dziś rano wszyscy wam odpowiedzieli?

Lokaj pochylił emfatycznie głowę.

— Wszyscy, proszę pana.

— I nikt nie spóźnił się na śniadanie?

— Nikt — wszyscy zjawili się jak zwykle.

Vance pochylił się ku przodowi i strząsnął popiół z papierosa na kratę paleniska.

— Czy nie widzieliście, żeby kto wyszedł z domu albo powrócił przed śniadaniem?

Pytanie to zostało zadane zdawkowym tonem tak, jak poprzednie. Pomimo to zauważyłem że w twarzy lokaja odbiło się lekkie zdziwienie.

— Nie, proszę pana.

— A czy byłoby możliwe — ciągnął dalej Vance — żeby ktoś z domowników wyszedł z domu i powrócił tak, żebyście o tem nie wiedzieli?

Po raz pierwszy od chwili badania, Pyne okazał pewne ociąganie.

— Oo-owszem, proszę pana—odparł niechętnie — mogło się zdarzyć, że ktoś posłużył się frontowem wejściem bez mojej wiedzy, wtedy kiedy nakrywałem w jadalni do stołu. Oprócz tego były do rozporządzenia drzwi od klubu w suterynie. Co się tyczy kuchni, to córka moja, przygotowująca śniadanie, zawsze zamyka tamte drzwi.

Vance palił przez chwilę papierosa, poczem zapytał odniechcenia:

— Czy w tym domu ma kto rewolwer?

Stary wytrzeszczył oczy.

— N-nie wiem — proszę pana — odpowiedział z zająkaniem.

— Czy słyszeliście kiedy o biskupie, Pyne?

— Nie, proszę pana! — Twarz jego pokryła się bladością.—Czy o tym, co to pisał do gazet?

— Powiedziałem poprostu: o biskupie — odparł niedbale Vance. A słyszeliście, że dziś z rana zabito człowieka w parku Riverside?

— Słyszałem. Powiedział mi dozorca z sąsiedniego domu.

— Znaliście młodego pana Sprigga?

— A jakże. Był tu u nas parę razy.

— Jak dawno temu? Ostatni raz?

— W zeszłym tygodniu, proszę pana. Zdaje mi się, że w czwartek.

— A czy był wtedy jeszcze kto inny?

Pyne zmarszczył brwi, jakby usiłując sobie przypomnieć.

— Pan Drukker — odpowiedział po chwili — A potem jeszcze przyszedł pan Pardee. Siedzieli do późnej godziny w pokoju pana Arnessona i rozmawiali.

— W pokoju pana Arnessona? Więc pan Arnesson przyjmuje zazwyczaj gości w swoim pokoju?

— Nie — objaśnił Pyne — ale w bibljotece pracował nasz pan a panienka z panią Drukkerową siedziały tu w salonie.

Vance milczał chwilę.

— Dziękuję wam Pyne — rzekł wkońcu. — Przyślijcie nam teraz waszą córkę.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski